

Przedwonnik

Codziennie ilustrowane pismo narodowe i katolickie

Nr. 41

L

Rok 66

Środa, dnia 19 lutego 1936

Po wyborach w Hiszpanji

Stan oblężenia w Madrycie

Blok lewicy zdobył bezapelacyjną większość — Rząd wezwał ludność do zachowania spokoju

Madryt. (Tel. wł.) Wybory w Hiszpanji minęły naogół spokojnie. Tylko w niektórych miejscowościach doszło do mało znaczących zajść. Wyniku wyborów jeszcze nie ogłoszono.

Madryt. (PAT.) Na podstawie dotychczasowych wyników wyborów należy się liczyć z tem, iż stronnictwa lewicy, które dotychczas posiadały w parlamencie 110 przedstawicieli, zwiększą w nowej izbie swój stan posiadania do 200 lub 220 mandatów.

Madryt. (PAT.) Dalsze rezultaty wyborów wskazują na to, iż lista zjednoczonej lewicy uzyska w nowej izbie absolutną większość. Obecnie już ulicami Madrytu przeciągają pochody demonstrantów, którzy domagają się objęcia władzy przez socjalistów oraz ogłoszenia ogólnej amnestji dla przestępców politycznych.

Rada ministrów zebrała się dziś na nadzwyczajne posiedzenie.

Madryt. Od rana panuje tu silne podniecenie. Przed siedzibami stronnictw lewicowych gromadzą się liczne grupy, wznosząc okrzyki „Niech żyje republika“. Około godziny 11 kilka tysięcy osób zebrało się na przedmieściu Cuatro Caminos i ruszyło pochodem ku środkowi miasta, śpiewając międzynarodówkę i wznosząc okrzyki na cześć republiki. W pierwszych szeregach niesiono transparenty z żądaniem całkowitej amnestji dla skazańców politycznych. Liczni robotnicy porzucali pracę i przyłączyli się do przeciągającego pochodu.

Krąży pogłoski, iż organizacje robotnicze zamierzają zorganizować 24-

godzinny strajk generalny celem przyspieszenia ogłoszenia amnestji.

Madryt. (PAT.) Ogłoszenie stanu oblężenia w Madrycie nastąpiło wskutek rozruchów, do jakich doszło

wczoraj na ulicach stolicy. Rząd ogłosił, że blok lewicy zdobył większość. Wydana przez rząd odezwa wzywa ludność do zachowania całkowitego spokoju.

30 osób zginęło w płomieniach

Katastrofalne skutki pożaru atelier filmowego

London. (Tel. wł.) Jak donoszą, w Chile miał miejsce katastrofalny pożar. Ogień wybuchł w wielkim budynku, w którym mieściło się filmowe atelier towarzystwa włosko - chilijskiego. W okamgnieniu cały gmach stanął w

płomieniach. Zachodzi obawa, że przeszło 30 osób poniosło śmierć.

Wiele osób powyskakiwało z wyżej położonych pięter na ulicę, odnosząc śmiertelne, względnie ciężkie obrażenia.

Gdy pasażerowie tańczyli, okręt wjechał na rafę

Przy pomocy trzech kontrtorpedowców udało się ściągnąć statek ze skały

London. (Tel. wł.) Radjostacje i okręty w kanale La Manche otrzymały dzisiejszej nocy alarmujące wołanie o pomoc i sygnały S. O. S. W niebezpieczeństwie znalazł się mianowicie luksusowy parowiec angielski „Winchester Castle“, o pojemności 20 tys. tonn, płynący z Południowej Afryki do Anglii. Okręt znajdował się blisko wybrzeży niedaleko Portland, kiedy zaległa mgła.

W salonach okrętowych odbywał się bal kapitański, była to bowiem ostatnia noc po długotrwałej podróży. W pewnej chwili odczuł gwałtowny wstrząs. Okazało się, że okręt najechał na rafy podwodne, sięgające w okolicach Portland daleko w pełne morze. Okręt osiadł na skałach.

Zagrożonemu statkowi pośpieszono

natychmiast po pomoc. Na miejsce katastrofy sprowadzono 3 kontrtorpedowce, oraz specjalne statki, służące do ratowania pasażerów. Złożono kolejną linową, ażeby po niej sprowadzić pasażerów ze statku, przechylającego się coraz bardziej na bok. Przedtem spróbowano jednak, czy nie uda się „Winchester Castle“ ściągnąć ze skały. Próby te powiodły się i okręt, osaczony okrętami ratowniczymi, ruszył w stronę Southampton. Płynął o własnych siłach, ale powoli. Panika na okręcie została opanowana. Pasażerowie, zaopatrzeni w pasy ratunkowe, stali na pokładzie, czekając hasła, ażeby rzucić się do wody. Rano „Winchester Castle“ dopłynął do zatoki Weymouth. Przy świetle reflektorów zaczęto wylądowywać pasażerów.

Rasizm niemiecki



Idealny typ nowoczesnego Germana.

Rocznica śmierci

króla Alberta

Bruksela. (PAT.) Druga rocznica śmierci króla Alberta obchodzona była uroczystie w całym państwie.

Blum wraca do zdrowia

Paryż. (PAT.) W stanie zdrowia Leona Bluma nastąpiła poprawa. Temperatura nie podnosi się. Przeciwnie stan zdrowia pani Monnet wzbudza poważne zaniepokojenie. Cierpi ona na ból głowy z powodu wstrząsu nerwowego.

Radykalne zarządzanie

Paryż. (Tel. wł.) Jak donoszą z Madrytu, premier hiszpański po radzie ministrów wydał w drodze dekretu zarządzenie, ogłaszające stan oblężenia nad miastami Huesca i Cádiz, oraz w szeregu innych miejscowościach. Z wszystkich tych miast oraz ich okolic w ciągu dnia nadeszły alarmujące wiadomości, wobec czego rząd chwycił się tego radykalnego środka.

Katastrofa omnibusu

Berlin. (Tel. wł.) W drodze powrotnej z igrzysk zimowych w Garmisch - Partenkirchen w nocy ubiegłej uległ katastrofie omnibus w pobliżu miejscowości Pilsting niedaleko rzeki Izery (na wschód od miasta Lanchut). 12 osób na 33 jadących poniosło ciężkie obrażenia. Omnibus został częściowo rozbity. Według tymczasowych dochodzeń, wypadek zawinił przemęczony częstą jazdą kierowca omnibusu.

Nowy poseł Czechosłowacji w Polsce



Warszawa. (PAT.) Wczoraj o godz. 12:45 przybył do Warszawy nowomianowany poseł Czechosłowacji w Polsce dr. Juraj Slavik.

Na froncie waik w Abisynji

Krwawa walka pod górą Aradan

Wojska włoskie rozgromiły nieprzyjaciela, zdobywając atakiem na bagnety jego fortyfikacje

Adis Abeba. (Tel. wł.) Bitwa na południu od Makale zakończyła się 15 b. m. zwycięstwem wojsk włoskich i zajęciem ufortyfikowanych pozycji abisyńskich w obrębie góry Aradan.

W czasie walk padał niesłychanie ulewny deszcz, co ogromnie utrudniało działanie wojenne. Bitwa miała krwawy przebieg. Abisyńczycy stawiali zacięty opór. Kilka razy dochodziło do walki na bagnety. W decydującym momencie walki Włosi pucili do ataku dywizję alpejską, która ostatecznie

złamała opór przeciwnika.

Rzym. (PAT.) Agencja Stefani donosi z Makale: Wśród jeńców wziętych w czasie walk o górę Amba Aradam znajduje się dwóch Europejczyków — jeden lekarz i jeden dziennikarz. Oświadczyli oni, że są narodowości polskiej. Obaj jeńcy będą odesłani do Włoch.

Makale. (Tel. wł.) Marszałek Badoglio oświadczył do dziennikarzy, że Góra Aradana, która sprawiała mu duże kłopoty, została zdobyta przez

czarne koszule. Bitwa w Enderta została przez Włochów wygrana. Nieprzyjaciel wycofuje się wzdłuż dolin Doera i Agajen.

Rzym. (PAT.) Agencja Stefani donosi z Makale, że w magazynach rasa Mulugeta w pobliżu Aba Aradam znaleziono znaczne zapasy win szampańskich i likierów oraz wiele przedmiotów zbytku, pochodzenia angielskiego.

Rzym. (PAT.) Dla uczczenia zwycięstwa pod Amba Aradam Mussolini

polecili, aby wszystkie domy były w dniu dzisiejszym udekorowane.

Desje. (PAT.) Samolot włoski podczas bombardowania w pobliżu Desje spadł i splonął. Załoga z 5 osób zginęła.

Massaua. (PAT.) Wczoraj wieczorem na pokładzie parowca „Leonardo da Vinci” przybył do Massaua min. prasy i propagandy Ciano wraz z sekr. Farinacci. Wszyscy trzej niezwłocznie udali się do Asmary. Ciano obejmuje dowództwo eskadry powietrznej „Disperata”.

O pokój w Ameryce

Waszyngton. (Tel. wł.) Prezydent Roosevelt przesłał do wszystkich sterników państwowych w Ameryce Północnej pismo, proponujące zwołanie konferencji, której zadaniem byłoby zabezpieczenie pokoju pomiędzy republikami Ameryki. „Jestem przekonany — pisze Roosevelt, — że nadszedł czas, by republiki amerykańskie dały przykład, jak należy służyć sprawie trwałego pokoju.”

Zaginął pocztowy samolot niemiecki

Berlin. (PAT) Niemiecki samolot pocztowy, który, wyleciawszy z południowej Ameryki, miał lądować w sobotę w Afryce, nie przybył dotychczas do miejsca swego przeznaczenia.

Jest możliwym, że, z powodu usterek w radiowej stacji samolotu, załoga nie trafiła do miejscowości Bathurst i wylądowała w innych okolicach wybrzeża afrykańskiego. Rozpoczęto już poszukiwania samolotu.

Odpreżenie pomiędzy Rzymem, Paryżem i Londynem

Londyn. (Tel. wł.) Wzajemne kokietywanie się Berlina i Rzymu wywołało zrozumiałe zaniepokojenie w Paryżu i Londynie. Zwłaszcza we Francji fakt ten może spowodować poważne konsekwencje. Niewyraźne stanowisko włoskie wzmacniało sytuację kół francuskich, dążących do szybkiego ratyfikowania paktu francusko-sowieckiego.

Nieco odpreżenia wniosło ostatnie oświadczenie Włoch, że układ francusko-sowiecki w rozumieniu Rzymu nie jest sprzeczny z układem lokarniejskim. Oświadczenie to utwierdziło angielskie i francuskie koła dyplomatyczne w przekonaniu, że Mussolini pragnie nadal pozostać wiernym zobowiązaniom, zaciągniętym w Stresie.

Demonstracje w Paryżu

Paryż (PAT) Po rozwiązaniu organizacji monarchistycznych, opierających się o dziennik „Action Française” — stronnictwa Frontu Ludowego t. j. komuniści, socjaliści i radykałi zorganizowali wielką manifestację i pochód, który przeciągnął od Panteonu do Bastylji i placu de la Nation. Władze bezpieczeństwa zarządziły nadzwyczajne środki ostrożności.

Demonstracja rozpoczęła się około 14 przez napływ poszczególnych grup, które gromadziły się w 10 punktach miasta. Około godz. 14.30 wyruszył pochód, na którego czele maszerowały dzieci, młodzież i kobiety, za nimi postępowały organizacje b. kombatanów, grupy demonstrantów z poszczególnych przedmieść Paryża, wreszcie liczne związki zawodowe. W pochodzie widniały sztandary zarówno trójkolorowe, jak i czerwone socjalistów i komunistów z sierpem i młotem na drzewkach. Na czele poszczególnych grup postępowali wybitni parlamentarzyści i działacze polityczni. Większych zająć nie było.

Półwysp malajski będzie przekopany

Hamburg. (PAT.) Z Singapore dorosła, że Japonia przedsięwzięła bardzo śmiały plan przekopania półwyspu malajskiego, celem ominięcia Singapore i tem samym uniezależnienia się od Anglii. Kanał ten ma być przekopany w najwęższym miejscu półwyspu, skracając przez to komunikację na zachód.

Jak podają, rozpoczęto już prace przedwstępne, przy których współdziałają setki japońskich inżynierów i ok. 80.000 siamskich kulisów. Wykończenie kanału oczekuje się na rok 1940.

Rada naczelna Stronnictwa Narodowego

Warszawa. (Tel. wł.) W niedzielę odbyło się tu posiedzenie rady naczelnej Stronnictwa Narodowego przy udziale 110 delegatów z całego kraju.

O godz. 9 rano członkowie rady naczelnej wysłuchali mszy św. w kościele Zbawiciela. O godz. 10.30 rozpoczęły się obrady pod przewodnictwem prof. Bohdana Wasiutyńskiego.

Rada po wysłuchaniu sprawozdań z działalności komitetu głównego i za-

ządu głównego przeprowadziła dłuższą dyskusję nad niemi i przyjęła wszystkie sprawozdania do potwierdzającej wiadomości.

Po południu wysłuchano referatu Romana Dmowskiego o położeniu politycznym wewnątrz i zewnątrz. W ożywionej dyskusji wzięło udział kilkunastu delegatów.

Obrady zakończyły się późnym wieczorem. (w)

Zajście na posiedzeniu Skupczyny

Opozycja domaga się dymisji gabinetu, z powodu obrazu parlamentu przez ministra

Białogród. (PAT.) Dzisiaj rano na posiedzeniu Skupczyny doszło do poważnego zajścia, gdy w imieniu czterech grup opozycyjnych dep. Milan Boicz odczytał deklarację, domagającą się natychmiastowego ustąpienia rządu.

Żądanie to zostało spowodowane wczorajszym przemówieniem w osieku ministra dóbr państwowych Jankowicza, który obrazził parlament, porównu-

jąc go z cyrkiem. Po odczytaniu przez Boicza deklaracji opozycja zorganizowała obstrukcję przy pomocy różnych instrumentów, jak grzechotki i klaksony, tak że przewodniczący zmuszony był przerwać posiedzenie. Przypuszczają tu, że opozycja obstrukcję tę powtórzy.

Pomiędzy niektórymi postaciami o mało nie doszło do bójki, gdy przewodniczący opuścił salę.

Oblany wrzącym smalcem, zmarł

Łódź, 18. 11. W dniu 16 listopada 1934 r. w mieszkaniu przy ul. Narutowicza 56, poparzony został wrzącym smalcem 36-letni Żyd, Berek Elenberg. Wskutek odniesionych obrażeń zmarł on następnego dnia w szpitalu miejskim w Radogoszczu. Przed śmiercią oświadczył, że poparzyła go 30-letnia Ryfka Junkier i jej córka Chaja. Gdy policja udała się do mieszkanki Junkierowej, zastała je zamknięte. Po otworzeniu drzwi znaleziono leżący na podłodze garnek od smalcu, oraz potłuszczonego pościel na łóżku. Ryfkę Junkier oraz jej córkę aresztowano.

Ustalono, że Junkierowa Ryfka była od dłuższego czasu kochanką Elenberga, który wskutek sporu z gospodarzem domu wyprowadził się z mieszkania Junkierowej. Mieszkał osobno, jednak bardzo często przychodził do

Ryfki. Ostatnio Elenberg zamierzał wyjechać do Palestyny i z tego powodu między kochankami zaszedł spór, albowiem Ryfka Junkierowa uważa się za legalną żonę Elenberga i wskutek tego zażądała od niego odszkodowania 5.000 złotych, wiedząc, że Elenberg może sumę tę wypłacić. Krytycznego dnia, gdy Elenberg nocował u kochanki, w obecności jej braci i córki powstał spór. W czasie sprzeczki 15-letnia Chaja Junkierówna chwyciła z pieca garnek z wrzącym smalcem gęsim i wylała go na twarz leżącemu w łóżku Elenbergowi. Pod wpływem bólu wybiegł on na ulicę w białiznie, gdzie padł nieprzytomny. Przewieziony do szpitala, zmarł.

Ryfka Junkierowa i jej 15-letnia Chaja zasiadły wczoraj na ławie oskarżonych. Wyrok podamy jutro.

Miła uroczystość

Boston. (PAT.) Wicegubernator stanu Massachusetts wręczył kapitanowi m. s. „Pilsudski” flagę stanu. Uroczystość odbyła się na pokładzie okrętu. Burmistrz miasta, który brał w niej również udział, wręczył kapitanowi pamiątkową książkę, poświęconą historii Bostonu.

Przewidywania gen. Wehib-paszy

Kair (PAT) Prasa podaje treść rozmowy delegata egipskiego komitetu pomocy Abisynji z Wehib-paszą.

Zdaniem generała dotychczasowy przebieg wojny odpowiada w głównych zarysach przewidywaniom negusa Abisynja — utrzymała wszystkie swoje połączenia zarówno z morzem jak i z granicą zachodnią. Rasa Desta osiągnął — zdaniem generała — swój cel, gdyż odciągnął część armji gen. Grazianiego i w ten sposób zahamował natarcie na Sasabanę, rozpoczętą przez Włochów kosztem wielu ofiar, w listopadzie 1935 r.

„Stabą stroną armji abisyńskiej — mówi gen. Wehib-pasza — było dotychczas niejednoznaczne uzbrojenie. Z biegiem czasu pod tym względem następują poprawy. Pierwszą rocznicę rozpoczęcia działań wojennych Włosi będą obchodzili w Abisynji otoczeni ze wszystkich stron przez gościnnych gospodarzy” — zakończył, śmiejąc się, Wehib-pasza.

Romowa Flandina z van Zeelandem

Paryż (PAT) W świetle komentarzy prasowych można przypuszczać, że wbrew początkowym zapowiedziom, głównym tematem rozmów min. Flandina z premierem belgijskim van Zeelandem były nie tylko sprawy ekonomiczne, ale przede wszystkim zagadnienia natury politycznej, a w szczególności paktu francusko-sowieckiego, oraz sprawy związane z paktem lokarniejskim. Flandin poinformował swego rozmówcę o przeprowadzonej ostatnio w Paryżu wymianie poglądów.

Poruszano również zagadnienia poli-

tyki ogólnej, przyczem niebezpieczeństwo, jakie stanowią dla Francji i Belgji zbrojenia Niemiec, dłużej zatrzymało uwagę obu mężów stanu. Premier van Zeeland poinformował min. Flandin o wysiłkach uczynionych przez Belgię w dziedzinie wspólnej. W czasie rozmowy również wspomniano o francusko-belgijskim układzie wojskowym z r. 1920.

Ułaskawienie Pragiera

Warszawa. (Tel. wł.) Pan Prezydent R. P. ułaskawił b. posła socjalistycznego Adama Pragiera, skazanego w procesie Centrolewu na 3 lata więzienia.

Dr. Pragier po wyroku wyjechał do Paryża i tam otworzył kancelarię adwokacką, ale w październiku wrócił do Warszawy celem odbycia kary. Wypuszczenie Pragiera nastąpi prawdopodobnie jutro. (w)

Nowa napaść

Kraków, 14. 2. Prasa katolicka i narodowa dowiodła o niesłychanej napaści młodych „sanatorów” na przygotowującą się listę narodową do wyborów w Bratniej Pomocy Studentów Uniw. Jag. Ulotka ta obrażała Kraków, kler polski i naród, obfitowała w takie zwroty, jak „wara wam, czarne kruki endeckie, od domów akademickich” i wzywała do plucia w twarz studentom, teologii, którzy poparli listę narodową.

Na następny dzień po tej ulotce wydano nową, której redakcja jest prostym rozbojem i zaprzeczeniem godności akademickiej a nawet ludzkiej jej autorów. Ordynarnie sprowokowane przez siebie krwawe zajścia w Bratniaku nazywają młodzi „sanatorzy” „bandycką napaścią” — narodowców. Z pospolitego napastnika — „sanatora” robią ofiarę, a studentów narodowców nazywają bandytami, rzeźmieszkałami i kryminalistami.

Młodzież narodowa zna dobrze źródło tych ulotek i w stosownej porze zażąda rachunku za nie. Dziwne tylko, że Władze uniwersyteckie milczą, że milczy p. Kurator Bratniej Pomocy!

Z naszego stanowiska

Fantomy

Bardzo modne się stały ostatnio w publicystyce i dyskusjach politycznych „linie podziału”. Charakterystycznym objawem tych podziałów jest ustawianie „po drugiej stronie barykady” w zgodzie ze sobą wszystkich stronnictw poza sobą. A więc komuniści uważają wszystkich za swoich wrogów z „socjal-faszystami” (socjalistami) włącznie. Socjaliści sądzą, że na ich zgubę sprzyściła się „sanacja” z endecją, świadczące sobie wzajemnie same łańki i grzeczności. „Sanacja” twierdzi, że przeciw niej stoją wszystkie stronnictwa opozycyjne w Polsce (Miedziński). W tych podziałach nie brak humoru, płynącego z przesady. Np. p. L. Kruczkowski, pisarz marksistowski, uważa, że na zgubę socjalizmu sprzyściła się w Polsce endecja z Żydami. Jest to manja operowania fantomami — złudami urojonych przeciwniów. Taki wielki strach przed wielkim wrogiem ma być dla wielu partii politycznych źródłem powodzenia.

Narodowcy mają też swoją linię podziału. Wiedzą, że po przeciwnej stronie stoją rzeczywiście wszyscy — „sanacja”, stronnictwa klasowe, komuna i Żydzi, zdolne prędzej do wzajemnej ugody, niż do tolerowania rządów narodowych. Wszystkie te grupy bowiem (poza częściowo ludowcami) łączą tradycję wspólnoty historycznej, sojusze i współpraca w Polsce odrodzonej, łączą je fakty ze współczesnej rzeczywistości. Dość spojrzeć na zgodną współpracę różnych partii poza narodowcami i przeciw narodowcom na terenie rad miejskich (Łódź, Zgierz, Pabjanice i wiele innych). Dalej tworzy się wszak front „ludowy” „antyendecki”, w którym „sanator” i Żyd siada obok socjalisty. Np. na uniwersytetach lub w Opoczynie. Łączy zresztą te grupy pokrewieństwo ideowe. Wszystko, co jest poza ideą narodową, ma jeden charakter. To wszystko są eksperymenty komunizmu lub drogi do niego. Jest to ślepa wiara w machinę marksizmu, w cudowną moc formuł i czar radykalnych schematów. Niema tam tego, co w idei narodowej, brania się za bary z rzeczywistością najbliższą, wiara w żywotność i zmienność warunków, potrzeb i ideałów ludzkich. Przeciw tym wszystkim mobilizuje się Obóz Narodowy, ale nie w imię strachu, lecz potrzeb narodu polskiego. Zbyt jednak są egoistyczne grupy polityczne pozanarodowe, aby mogły żyć we wzajemnej zgodzie. Gryzą się między sobą i choć wspólne niebezpieczeństwo godzi je chwilowo, zawsze gotowe się gryźć. Tylko czy się ostaną?

JAN BIELATOWICZ

Prawomocny wyrok

Aix en Provence (PAT) Skazani w ub. środę na bezterminowe ciężkie roboty członkowie chorwackiej organizacji terrorystycznej, nie wnieśli w ciągu ustawowego trzydniowego terminu kasacji od wyroku sądu przysięgłych, wobec czego wyrok ten uprawomocnił się.

Wladomosci

Przed paru dniami ambasador Rzeszy w Rzymie von Hassel, wezwany w sprawie służbowej, odleciał do Monachjum, skąd powrócił w niedzielę do Rzymu. Panuje przeświadczenie, że podczas swego pobytu w Bawarii przyjęty był przez kanclerza Hitlera.

We wtorek rano spodziewany jest przyjazd do Florencji austriackiego min. spraw zagranicznych Berger - Waldenegg, który spotka się z włoskim podsekretarzem stanu Suvichem.

Znany kasiarz międzynarodowy Perszin, aresztowany w Moskwie w grudniu ub. r., został wczoraj skazany na karę śmierci.

W Medjolanie zmarła Augusta Mussolini wdowa po Arnoldo Mussolinim, b. dyrektorze „Popolo d'Italia” i bracie szefa rządu.

Rada administracyjna Międzynar. Biura Pracy zbierze się po raz pierwszy w tym roku w Genewie w czwartek 20 bm. Rada zajmie się m. in. sprawozdaniem komitetu technicznego do spraw morskich.

Japońskie koła polityczne zgodnie przyjęły wiadomość o możliwej wizycie kom. Litwinowa w Tokio. Domei w depeszy z Moskwy podaje, że w pewnych japońskich kołach politycznych wyrażono życzenie, aby wizyta Litwinowa doprowadziła do wyjaśnienia naprężonych stosunków.

念紀年周四國建

康
德
三
年



Z okazji 4-lecia nowego cesarstwa Mandżukuo, pozostającego, jak wiadomo w ścisłej łączności z Japonją, wydano taki oto plakat propagandowy, mający unaocznic niezwykły rozkwit życia gospodarczego kraju dzięki rozumnej polityce rządu.

plotki stołeczne

16 lutego.

Jak trudno dzisiaj określić zdecydowaną linię kół kierowniczych! Trochę naprzód i zaraz w tył! Na każdym kroku. Chwiejność ta jest cechą odróżniającą obecny kurs „sanacyjny” od t. zw. pułkownikowskiego. Widać to klasycznie przy obsadach wyższych stanowisk, widać przy pociągnięciach politycznych, widać w debatach, prowadzonych nad budżetem.

Przychodzi min. Raczkiewicz i zaraz dostaje jako dyrektora departamentu politycznego p. Paciorkowskiego, który zasiadał w rządzie p. Ślaska; odchodzi p. Koc ze stanowiska podsekretarza stanu, ale obejmuje prezesurę Banku Polskiego; odchodzi wiceminister prof. Chyliński, przychodzi zaś p. Forek-Bleszyński. I t. d. i t. d. Doprawdy trudno się zorientować w linii rządu.

Spojrzymy na rzeczy pod innym kątem. Jakaż surowa krytyka spotkała np. stan naszego szkolnictwa! Z różnych stron podniesiono zastrzeżenia, ba, nie szczędził ich nawet sam minister oświaty. A referenci wręcz atakowali podstawowe ustawy, wydane w latach ostatnich.

Tak było w Sejmie i to samo powtórzyło się w Senacie. Czegóż tam nie mówiono o ustawach szkolnych i o przestrzeganiu niezależności szkolnictwa od administracji! Wypominano krytycznie i wychowanie państwowe, skrytykowano i Straż Przednią, domagano się wyrażnie powrotu do dawnej autonomii uniwersyteckiej. — ale wszystko to były tylko pia desideria i nikt nie miał odwagi postawić kropki nad i.

W ostatnich czasach powstało mnóstwo wydawnictw periodycznych o tendencji lewicowej. Są to tygodniki, dwutygodniki lub miesięczniki. Niekoniecznie wydawnictwa te wykazują tendencje komunistyczne. Często są skrajnie radykalne. Obejmują swemi zagadnieniami i sprawy literackie i społeczne i kulturalne i gospodarcze.

Są tanie, a nieraz nawet wyglądają technicznie wcale, wcale...

Gdy się bierze do ręki takie wydawnictwo, to mimochodem staje przed obserwatorem czy też czytelnikiem pytanie: kto taka impreza finansuje? Bo podpisując jako wydawca jego nazwę jest biedakiem: znajomi nie liczą jego zarobków miesięcznych na 200 zł, a może i znacznie mniej. Koszt wydania jednego numeru pisma wynosi absolutnie więcej aniżeli 100 — 120 zł, nie licząc lokalu ani też kosztów administracyjnych. A przecie żyć trzeba. Trudno przypuszczać, żeby taki pan posiadał kredyt w instytucjach finansowych, które wogóle teraz nie lubią udzielać kredytu. Więc skądże płyną złotodajne strumyki, pozwalające mieć tylko umysłowość?... Wszak na popyt znaczny nie mogą liczyć, a sfery robotnicze i młodzież nie wydają przecież sum wydatnych na kupowanie pism, bo same nie należą do bogatych.

Warto ten szczegół wziąć pod uwagę i zastanowić się chwilę...

WARSZAWIANIN.

Koniec kariery „profesora” Żyda

Woźny sądowy w Katowicach poznał w nim zwykłego przestępcę

Katowice. (Tel. wł.) W swoim czasie donosiła prasa, że pewien woźny sądowy w Katowicach zdemaskował „profesora” Wittemberga, który zgodził się do sądu jako rzeczoznawca w procesie o spowodowanie nieszczęśliwego wypadku przy budowie katedry i zażądał pokazania mu aktów sprawy.

Woźny sądowy poznał w nim przestępcę, karanego 8-miesięcznym więzieniem. Okazało się przy bliższym bada-

niu, że Wittemberg oddawna grasował na Śląsku i był tu wcale dobrze znaną „osobistością”. Wkręcał się na różnego rodzaju uroczystości i bankiety oficjalne, na których widziano go zawsze w otoczeniu różnych dygnitarzy. Mimo, że jest Żydem, nie opuszczał żadnego nabożeństwa katolickiego (!) oficjalnego i siadywał zawsze w pierwszych ławkach w kościele garnizony- wym.



W różnych punktach w Garmisch-Partenkirchen nieznani artyści rzeźbią oryginalne figury i grupy śniegowe. Oto jedna z nich: powóz z parą koni — w całości ze śniegu ulepione. Każdy przyzna, że jest to wręcz artystyczne, jak z bajki.

Odroczenie sprawy uboju rytualnego?

Warszawa (Tel. wł.) W kołach parlamentarnych rozeszły się pogłoski, że wobec kampanii żydowskiej przeciw wnioskowi pos. Prystorowej postawienie go na porządek obrad Sejmu ulegnie odroczeniu tak, aby w ciągu sesji obecnej nie był zatwierdzone.

Motywowane to będzie oczywiście nawałem innych prac ustawodawczych.

Warszawa (Tel. wł.) Wczoraj w lokalu gminy żydowskiej otwarto zjazd w sprawie obrony uboju rytual-

nego, na którym przybyli przedstawiciele zarządu i większości gmin żydowskich w Polsce w liczbie około 250 osób.

Referaty wygłosili poseł rabin Rubinstein, oraz senator rabin Schoor. Wybrano osobny komitet obrony uboju rytualnego, złożony przeważnie z rabinów. Weszli też wszyscy żydowscy parlamentarzyści.

Zjazd postanowił wystać delegację do premiera i P. Prezydenta. (w)

I w Anglii mają dosyć Żydów!

Londyn (Tel. wł.) Akcja przeciwżydowska zaczyna obejmować również i Anglię. Poseł socjalistyczny Thurtle doręczył ministrowi spraw wewnętrznych Simonowi podanie podpisane przez około 1000 żydowskich handlarzy londyńskiej dzielnicy Shoreditch.

Żydzi skarżą się na akcję przeciwsocjalistyczną pewnej części społeczeństwa. Kilku wybito szyby, ulicami przecię-

gają demonstranci wznosząc okrzyki w rodzaju „Precz z Żydami”, „Dlaczego kupujecie towary u śmierdzących Żydów”, „Żydzi pozbawili was pracy, dość długo was rabują!”.

Poseł Thurtle otrzymał list adresowany „Do zżydźiałego aryjczyka Thurtle”, w którym autorzy donoszą, że miejscowa grupa faszystów rozbija Żydów.

Żydzi liczą na zwycięstwo!

Żydowski „Hajnt” donosi z Warszawy, że wielki zjazd rabinów, który odbył się w czwartek 13 b. m. w Warszawie w sprawie projektowanego zniesienia uboju rytualnego, po całodziennych obradach, mniej lub więcej burzliwych, uchwalił rezolucję, w której rabin: „uroczyście raz jeszcze stwierdza, że jakakolwiek zmiana przepisów uboju, a nawet ogłaszanie bytła przed zabiciem, uczyni mięso trefnem i niemożliwym do konsumpcji przez Żydów”. — Rezolucja stwierdza dalej, że projekt ustawy jest „potwornym zamachem na religijne przepisy żydowskie”, zawiera apel do rządu i parlamentu, oraz wyraża nadzieję, że władze te nie dopuszczą do tej „absurdalnej ustawy”.

*

Federacja Żydów polskich w Ameryce wysłała telegram do ambasady polskiej w Waszyngtonie z twierdzeniem, że wprowadzenie zakazu uboju rytualnego w Polsce „wywołałoby wielkie oburzenie całego żydostwa w Stanach Zjednoczonych”.

Ambasada przesłała telegram rządowi polskiemu w Warszawie.

„Krzyk udreki” z Opoczna

Żargonowy „Hajnt” donosi z Opoczna:

„W niedzielę 16 bm. odbył się tu zjazd poszkodowanych żydowskich handlarzy z miasteczek: Opoczna, Przytyku, Odrzywołu, Przyzby, Żarnowa, Żabicy i Bałstarzewa. Zjazd był zwołany przez centralny związek drobnych kupców żydowskich w Polsce, w którego imieniu wziął udział w obradach członek zarządu, radny Neufeld. Na zjazd stawili się 30 delegatów, a przeistoczył się on w jeden wielki krzyk udreki. Delegaci opowiadali niebywałe historie o okropnej hecy antyżydowskiej i niezwyklej akcji bojkotowej. Zbierany jest dokładny materiał co do poszkodowanych. Będzie wysłana delegacja do wojewody kieleckiego i do prezesa Izby Skarbowej. Z delegacją pojedzie i poprowadzi ją adw. Malkin z Warszawy.”

Nie wątpimy, że Żydzi opowiadali sobie zgola „niebywałe” historie, jako naród obdarzony wschodnią, bujną wyobraźnią i fantazją. Zebrany „dokładny materiał” wykaże zaś jedno: Polacy nie chcą u Żydów nic kupować. Na to nie poradzi żadna delegacja.

Greiser w stolicy

Warszawa (Tel. wł.) W drodze z Białowieży do Gdańska zatrzymał się prezydent Senatu gdańskiego Greiser. Przyjął on warszawskich dziennikarzy zagranicznych, którym oświadczył, że w ciągu przyszłego tygodnia senat gdański wyda zarządzenia polityczne w myśl ostatnich zaleceń rady Ligi Narodów. Na zapytanie, czy w Gdańsku będzie realizowana zasada państwa totalnego, Greiser odpowiedział: „Obowiązująca w Wolnym Mieście konstytucja wyklucza możliwość wprowadzenia w życie zasady totalności”.

W sprawie ograniczenia niemieckiego tranzytu kolejowego przez Pomorze, Greiser dał wyraz przekonaniu, że ograniczenie to szkodzi interesom gospodarczym Wolnego Miasta. (w)

Gdynia po sensacyjnym procesie

Co myśli szary człowiek? — Jakie będą konsekwencje wyroku?

Gdynia, 16 lutego.

Proces prasowy, którego przedmiotem była sprawa parceli żony komisarza Sokoła, zainteresował całą dosłownie Gdynię. Nie to interesowało wszystkich, że p. Sokołowa kupiła tanio parcelę. O tem wiadomo od dawna. Społeczeństwo jednak czekało na wyjaśnienie, jaką była rola samego komisarza rządu, p. Sokoła, w transakcji, przeprowadzonej przez jego żonę. Wyrok sądu apelacyjnego sprawę wyjaśnił. Sąd nie szczędził trudu, aby zbadać wszelkie okoliczności sprawy. Zarzutami, jakie podniesiono przeciwko p. Sokołowi w prasie, poczuł on się dotknięty. Władza zwierzchnia komisarza uznała, że urzędnik nie może być tego rodzaju zarzutami obciążany, gdyż to odbiera mu powagę potrzebną do sprawowania odpowiedzialnego urzędu.

Sąd orzekł, że zarzuty były prawdziwe, że zostały udowodnione.

Oczekiwała Gdynia sprawozdań z przebiegu procesu. Pisma nasze, jako niezależne, zwłaszcza „Oredownnik”, który zapowiedział swoim Czytelnikom obszernie sprawozdanie, był niecierpliwie oczekiwany. Zanim jednak rozpoczął kolportaż gazety, został on na chwilę wstrzymany przez słabą policyjną na dworcu. Ale słabani policyjni, nie mogły przeszkodzić rozejściu się po rynku pisma, które przynosiło tę samą wiadomość, za którą przed kilkoma miesiącami postawiono dziennikarza w stan oskarżenia za domniemane oszczerstwo. Słabani policyjni musieli uznać i podporządkować się wyrokowi wyższej instancji sądowej, który informacjom, uchodzącym do wrony, za oszczerstwo, nadał znaczenie autentyczności, zgodności z

prawdą ponad wszelką wątpliwość.

Szary człowiek ciężkiej pracy na kawałek chleba po przeczytaniu sprawozdania z procesu, pomyślał o swojej niedoli, nieraz bardzo ciężkiej w Gdyni. Dowiedział się człowiek ten, że żona komisarza płaciła tylko 7 zł za metr kwadratowy parceli i nie zapłaciła za parę set metrów pod ulicę, co musi czynić każdy inny śmiertelnik. O gdyby wszystkie parcele budowlane w Gdyni były tak tanie! Nie pomyślał ten szary człowiek zaraz o tem, aby także nabyć parcelę pod „jednorodzinny” domek wśród wysokich gmachów, ale utwierdził się w przekonaniu, że gdyby poityka tegoż komisarza rządu cokolwiek działała w tym kierunku, aby spadły wygórowane ceny placów budowlanych, to lżejsza byłaby dola szeregowych warsztatowców. Ceny placów w Gdyni są wysokim wspól-

czynnikami kosztów budowy, co bezpośrednio wpływa na niespotykaną nigdzie, tak wielką jak w Gdyni, drożyznę mieszkaniową. I ludzie ciężkiej pracy mieszkać muszą w brudnych barakach, na peryferiach daleko za miastem, bez wygod...

Nie było właściwej polityki terenowej komisarza Sokola, która by zniżyła ceny placów budowlanych, za które płaci się nawet po 100 zł za metr kwadratowy, znalazły się natomiast sposoby taniego kupna parceli dla pani komisarzowej.

Ale sprawa interesuje nie tylko szarego człowieka, który refleksyj szuka najbliższej siebie, na tle swej niedoli; zatroszczył się o nią każdy obywatel, który uznaje, że na honorowych posterunkach znajdować się muszą ludzie bez cienia jakichkolwiek podejrzeń. Tak powiedział przed sądem adw. A. Wegner, stwierdzając jednak, że „miasto straciło około 8 tys.” przy tej sposobności. A drugi obrońca adw. dr. Celichowski mówił wręcz o pogwałceniu przepisów o rozbiadaniu miasta przez p. Sokolową. Grunta pod budowę ulicy zamiast kupić p. Sokolowa, musiało je nabyć miasto na własny koszt. „Panu Sokolowi nie wolno było, jako komisarzowi rządu spekulować!” Mówił obrońca.

Każdy więc pyta, jakie następstwa powinien mieć wyrok, skoro sąd przychylił się do zdania obrony, uwzględniając jej wniosek o uznanie przeprowadzonego dowodu prawdy. W kołach prawniczych Gdyni cytują paragrafy kodeksu karnego. Jeden z takich art. 286 k. k. mówi:

„Urządnicę, która przekraczając swą władzę, lub nie dopełniając obowiązku, działa na szkodę interesu publicznego lub prywatnego, podlega karze więzienia do lat 5.

„Jeżeli sprawca działa w celu osiągnięcia korzyści majątkowej lub osobistej dla siebie lub innej osoby, podlega karze więzienia do lat 10”.

Na samej rozprawie sądowej adw. Celichowski powiedział, że p. Sokół wzbogacił się kosztem miasta, że powinien być usunięty ze stanowiska komisarza rządu m. Gdyni.

Nie jest obowiązkiem prasy wskazywać na konsekwencje wyroku. Do tego istnieją kompetentne władze. Prasa, jak powiedziano w motywach wyroku, ma prawo wskazywać tylko na zło, skądkolwiekby ono pochodziło. Ten obowiązek jest spełniony. Reszta nie należy już do prasy. Społeczeństwo jednak ma prawo spodziewać się, że zło będzie tępiące bezwzględnie i nie tylko według kryteriów kodeksowych, czy dyscyplinarnych, ale także moralnych. E. P.

Przerosty fiskalizmu

Częstochowa, w lutym

Dla charakterystyki dążeń fiskalnych systemu „sanacyjnego” można służyć nowym dowodem ze sprawy, która już od trzech miesięcy interesuje żywo Częstochowę.

PODATKI ZA 5 LAT...

W pierwszych dniach grudnia ub. r. II Urząd Skarbowy w Częstochowie powymierzał właścicielom nowowbudowanych domów podatek od nieruchomości za okres od 1930 r. do 1935 r., a więc za okres pięciu lat! Wśród blisko 800 właścicieli nowych domów, zbudowanych po dn. 16 września 1930, powstał popłoch. Przecież ustawa zwolniła nowowzniesione budynki od podatku od nieruchomości na okres 15 lat. Tymczasem, jak grom z jasnego nieba, spadają na nich papierki Urzędu Skarbowego i to za okres pięcioletni, tuż przed świętami Bożego Narodzenia.

Osobliwa „gwiazdka”!

„KAMIENICZNIKAMI” — ROBOTNICZY

Właścicielami nowowbudowanych domów w Częstochowie, jak się okazuje, są przeważnie robotnicy. Domy te znajdują się na przedmieściach, a więc w dzielnicach czysto polskich. „Nieruchomości” te składają się na ogół z jedno- lub dwuizbowych mieszkań. „Kamienicznikami” są niemal wyłącznie Polacy, głównie robotnicy, którzy marzyli o posiadaniu własnego dachu nad głową. Na obszarze jednego tylko II-go Urzędu Skarbowego jest ich 800, a w całym mieście mniej więcej 1.500 osób.

MILJON ZŁOTYCH PODATKU!

Według obliczeń zainteresowanych osób, gdyby nakazy płatnicze nie straciły swej mocy, właściciele nowowbudowanych domów musieliby zapłacić Skarbowi Państwa na ów okres

pięcioletni około milion złotych podatku od nieruchomości. Nakazy już doręczone opiewają przeciętnie na 400, 500 i 800 zł podatku na właściciela małego domu.

Ta tragiczna niespodzianka podatkowa spadła na właścicieli domów wskutek bądź zapomnienia, czy też prostego przeoczenia złożenia w przepisany terminie w urzędach skarbowych dokumentów i planów na dowód, że nieruchomości są nowowbudowane i jako takie wolne są od podatków w ciągu 15 lat. Ale przez kilka lat co roku właściciele domów w t. zw. wykazach najemców, składanych urzędowi skarbowym, podkreślali, że domy są nowowbudowane. To wystarczało, nikt o podatek się nie upominał.

Jak dalece sprawa tych „formalności” była niejasna, wystarczy wspomnieć, że nawet magistrat m. Częstochowy z tego tytułu ma do zapłacenia 14 tysięcy złotych podatku od dwu domów miejskich na ul. Sobieskiego...

AKCJA OBRONNA

Zagrożeni podatkiem właściciele zwrócili się do Chrześcijańskiego Stowarzyszenia Właścicieli Nieruchomości o pomoc i obronę. Dnia 15 grudnia odbyło się w lokalu Stowarzyszenia wielkie, nader burzliwe, z udziałem tysięcy osób zebranie właścicieli nowowbudowanych domów, na którym wyłoniono specjalny Komitet obrony. Zwrócono się z dwoma memorjami do ministerstwa skarbu i Związku Zrzeszeń Własności Nieruchomej Miejskiej w Warszawie.

Sprawą zajęła się rada miejska, postanawiając interwenjować w min. skarbu. Tymczasowy prezydent miasta z tego tytułu przedsięwziął starania w Warszawie.

Wreszcie dnia 21 stycznia delegacja Stowarzyszenia Nieruchomości z prezesem mec. Tadeuszem Plebankiem była na audjencji u wiceministra skarbu, p. Staniszeńskiego.

Exposé premiera Kościalkowskiego

Akcenty polityczne mowy premjera — Dyskują

Warszawa. (Tel. wł.). W poniedziałek o godz. 10,30 rozpoczęło się posiedzenie Sejmu na którym premier Kościalkowski wygłosił bardzo obszernie przemówienie, trwające przeszło dwie godziny z półgodziwną przerwą.

W pierwszej części premjera odtworzył dotychczasowy dorobek rządu oraz przedstawił plany na najbliższą przyszłość. Rzeczy te są znane z dotychczasowych oświadczeń przedstawicieli rządu.

Specjalną uwagę należy zwrócić na ustęp przemówienia, dotyczący zagadnień morskich. Premier podniósł, że Polska jest aktywnym czynnikiem gospodarczym nad Bałtykiem i, że pracy naszej nad morzem nie zahamujemy pomimo oszczędności. W najbliższym czasie wzmocnimy nasze wysiłki na wybrzeżu. Tu omówił znany plan inwestycyjny.

Specjalną wagę położył na scharakteryzowanie obecnego momentu, po śmierci marsz. Piłsudskiego, oraz na okoliczność, że stoimy u progu 10-lecia wysiłków, zapoczątkowanych w maju 1926 r. W ciągu tego 10-lecia zarysowały się 4 okresy: pierwszy — premjera Bartla — uniezależnienia pracy rządu od tej, czy innej partii politycznej; drugi — okres premjera Prystora — dostosowania polityki finansowej i gospodarczej państwa do możliwości kryzysowych; trzeci — okres rządów Sławka — tworzenia dzieła konstytucji; czwarty — to obecny okres.

„W akcie powoływania i odwoływania rządów — mówił premier — jest Prezydent jakoby wcieleniem państwowej świadomości i woli zbiorowej. Jednocześnie najgłębsze podpory naszego bytu państwowego sprawiają, że organizacja obrony odgrywa specjalnie doniosłą rolę w całokształcie naszych spraw państwowych. Pracę naszą dla armii i naszą współpracę z armią rozumiemy w całej pełni jako zagadnienie najwyższej wagi.”

„Za naturalnych sojuszników rząd uzna tych wszystkich, którzy w wysiłku dobrej woli staną w karnym szeregu do pracy o zwycięstwo litery i ducha dzieła politycznego wodza narodu. Za naturalnych przeciwników jakiegokolwiek byłoby ich pozorne credo polityczne i jakakolwiek byłaby ich przeszłość uznajemy tych wszystkich, którzy wbrew wskazaniom konstytucji chcieliby, miękko spisać — w imię

ZWOLNIENIE OD PODATKU DO 1 KWIECZNIA 1933 R.

W wyniku akcji właścicieli nowowbudowanych nieruchomości ministerstwo skarbu wyjaśniło, iż budynki nowowzniesione, jak również części nadbudowane do starych budynków, korzystają z 15-letniego zwolnienia od podatku od nieruchomości.

Budynkom nowowzniesionym oraz częściom dobudowanym lub nadbudowanym, których użytkowanie rozpoczęło się przed 16 września 1930 r., przyznawane jest 15-letnie zwolnienie od podatku bez składania specjalnych podań, a tylko po przedstawieniu zaświadczenia zarządu gminy. Budynkom nowowzniesionym, częściom nadbudowanym lub dobudowanym, których użytkowanie nastąpiło po 16 września 1930 r., a przed 1 kwietnia 1933 r., przyznają urzędy skarbowe zwolnienie od podatku po złożeniu podania bez względu na czas jego złożenia. Natomiast właściciele nowych budynków, oddanych do użytku po 1. 4. 1933, obowiązani są składać podanie o zwolnienie w okresie 60 dni po rozpoczęciu użytkowania.

O CAŁKOWITE ZWOLNIENIE

Ponieważ sprawa budynków, oddanych po 1 kwietnia 1933 r. do użytku, nie została definitywnie załatwiona, przeto właściciele walczą o całkowite zwolnienie ich od podatku od nieruchomości na okres 15 lat, tak, jak ustawa głosiła.

Niewątpliwie sprawa podatku winna być zgodnie z poczuciem słuszności i przepisów prawa załatwiona, w myśl stanowiska właścicieli nowowbudowanych domów.

Rozumiemy, że czasy są ciężkie dla Skarbu Państwa, ale i Skarb Państwa musi zrozumieć, że czasy są jeszcze cięższe dla obywatela, czyli w języku skarbowym: płatnika.

STEN

Za przykładem Zagorowa

Poznań, 17. 2. We Lwówku pod Grodziskiem, odbyło się zebranie Stron. Narodowego przy udziale tysiąca osób. Zebrani na wzór Zagorowa złożyli przyrzeczenie, że będą usilnie pilnowali mienia narodowego.

Wybuch petardy

Warszawa. (Tel. wł.) Przed godz. 1 pękła koło Filharmonji od strony Sienkiewicza petarda. Nie wyrządziła ona żadnych szkód. Sprawcy zbiegli. (w)

102 osoby zginęły w Turcji

Wiedeń. (Tel. wł.) Ze stolicy Turcji donoszą: Po naprawieniu połączeń telefonicznych, zniszczonych przez burzę i wichury, można w przybliżeniu określić liczbę ofiar, jakie pociągnęła za sobą katastrofa. Według dotychczasowych obliczeń, wskutek burzy śnieżnej straciły życie 102 osoby, oraz zginęło przeszło 6000 sztuk bydła. Flota handlowa straciła kilka żaglowcy.

Wyjaśnienie

W numerze 263 „Oregdownika” z 15 listopada 1935 zamieściliśmy korespondencję z Krakowa p. n. „Czy skarb państwa stracił 10 milionów złotych”, referującą o przebiegu procesu Żyda Drobnera z żydowskim towarzystwem ubezpieczeń „Feniks”. Jeden ustęp sprawozdania mówił o zeznaniu adw. Baslera, dotyczącym pytania, czy „Feniks” zapłacił za jego pośrednictwem pp. Dobii i Stankiewiczowi (z „I. K. C.”) 100 tysięcy zł za przemilczenie sprawy. Ponieważ ustęp ten mógł być źle zrozumiany, przeto stwierdzamy, że adw. Basler zeznał w tym sensie, iż wypłacenie jakiegokolwiek sumy p. Dobii i Stankiewiczowi nie wchodziło w rachubę.

Jest w czym wybierać...

Kępno. (PAT) Z Wielunia donoszą: Ramosko stało się terenem zabawnej walki konkurencyjnej trumniarzy. Mianowicie wobec wielkiego spadku ceny na trumny, jeden z właścicieli fabryki trumien ogłosił, że do każdej u niego zakupionej trumny dodaje bezpłatnie karawan na przewiezenie zwłok. Jego konkurent natomiast ogłosił, że do zakupionej u niego trumny dodaje kandelabry i małą trumienkę bezpłatnie. Jest w czym wybierać.

W krzywym zwierciadłku

Fikcja

Dość niepostrzeżenie przeszła w opinii wiadomość o dekrete, który może narazić około 1 i pół miliona obywateli na duże przykrości.

Oto w nr. 3 Dziennika Ustaw z r. b. ukazał się dekret p. Prezydenta R. P. w sprawie zmiany ustawy o monopolu zapalczanym. Zawiera on m. i. postanowienie, że surowej karze podlegają nie tylko fabrykanci i sprzedawcy, lecz również nabywcy i posiadacze zapalniczek, niezapalczonych w przepisowy znaczek podatkowy (stempel).

Dotychczasowe przepisy nie przewidywały kar za posiadanie zapalniczek nieostemplowanych.

Według szacunkowych obliczeń w Polsce jest w użyciu około 1½ miliona nieostemplowanych zapalniczek. Czemu tłumaczy się to uchylanie od obowiązku podatkowego w tak szerokich rozmiarach?

Pomijamy tutaj wzgląd na niedopatrznie ustawowe, które zapewniało bezkarność posiadaczom zapalniczek nieostemplowanych. Wskutek tego niedopatrzania skarb państwa ponosił zresztą straty, idące w milionowe kwoty. Ponośli straty również spółka dzierżawna Monopolu, gdyż tak znaczne rozpowszechnienie takich zapalniczek spowodowało zmniejszenie się konsumpcji w latach ostatnich o przeszło 30 proc.

Te smutne dla skarbu państwa i dzierżawców monopolu rezultaty uchylania się od obowiązku podatkowego można sobie tłumaczyć jedynie absurdalną wysokością samego podatku od zapalniczek, wynoszącego 10 zł od sztuki, a więc przekraczającego niekiedy kilkakrotnie wartość przedmiotu opodatkowanego.

Tkwi w tem nonsens ekonomiczny i fiskalny, z którym należy czemprędzej zerwać, gdyż inaczej nawet stosowanie sankcyj karnych (a nie jest to łatwe zadanie) nie wiele wpłynie na zmianę dotychczasowego stanu rzeczy.

Trzeba zatem poważnie obniżyć stawkę podatkową, do czego zresztą upoważniony został minister skarbu wspomnianym na wstępie dekretem.

Sprawdzonego do poziomu rozsądnego, podatek od zapalniczek opłacany będzie bez sarkau i oporu. W olencnej swej prohibicyjnej wysokości stanowi on fikcję i żadne odwoływanie się do poczucia etycznego nie zdolal go wyprowadzić z tego świata fikcji.

Z dyplomatycznych łowów

Warszawa. (Tel. wł.) Goehring przyjedzie na polowanie w środę. Nie wiadomo tylko, gdzie się to polowanie odbędzie, czy u ambasadora Lipskiego w Wielkopolsce, czy też u hr. Potockiego w Lanckoroniu. (w)

Proces o parcelę pani Sokołowej

Komisarz rządu miasta Gdyni poczuł się dotkniętym zarzutami prasy pod adresem jego żony i wytoczył skargę, o zniesławienie — Skazujący wyrok pierwszej instancji, po przeprowadzeniu dowodu prawdy przez oskarżonego Sąd Apelacyjny w Poznaniu uchylił i oskarżonego od zarzutu zniesławienia uniewinnił

Poznań, 15. 2. Jak już wczoraj pokrótce donosiliśmy, toczył się przed sądem apelacyjnym w Poznaniu proces przeciw redaktorowi odpowiedzialnemu „Pielgrzym”, p. Janowi Biela- wie, oskarżonemu o zniesławienie dru- kiem komisarza rządu w Gdyni, p. Franciszka Sokoła.

Przedmiotem oskarżenia był arty- kul p. t. „Czy to dobrodziejstwo dla miasta, lub naciąganie jego finansów. Nasyt nowy ulicy Gdyni, a parcela dygnitarza”, który ukazał się w nr. 54 „Pielgrzym” z dnia 4 maja 1935 r.

W artykule tym korespondent gdyń- ski „Pielgrzym” doniósł, że „wysocy dygnitarze gdyńscy zakupili przy Al. Marsz. Piłsudskiego placę budowlaną, placząc po 7, względnie nawet po 3 złote za jeden metr kwadratowy, podczas, gdy cena gotówkowa za place w tym miejscu wynosi około 50 zł za jeden metr kwadr.” W dalszym ciągu ko- respondent doniósł, iż „od kilku dni z parceli p. S., żony jednego z dygnita- rzy, wywozi się ziemię na budowę na- sypu pod Al. Marsz. Piłsudskiego, plantując w ten sposób parcelę”, przy- czym, określając to postępowanie, użył zdania, że „miasto na czysto na tem traci i za pieniądze miasta podnosi się celowo i z premedytacją wartość par- celi dygnitarzy”. W zakończeniu tego artykułu informator podał, iż w ten sposób kosztem miasta wartość parceli podwyższył sobie dygnitarz o jakie 15 tys. złotych, gdyż z parceli trzeba wy- wieźć około 5 tys. wozów ziemi, placząc od jednego wozu 3 złote.

Treścią tego artykułu

uczul się dotknięty komisarz rządu miasta Gdyni,

p. Franciszek Sokół, który doniósł o całej sprawie wojewodzie pomorskie- mu Kirtiklisowi, prosząc go, by nadał jej odpowiedni bieg.

W wyniku dochodzeń prokurator wygotował przeciwko p. Janowi Biela- wie akt oskarżenia o zniesławienie ko- misarza rządu miasta Gdyni Francisz- ka Sokoła.

Proces toczył się przed sądem okrę- gowym w Gdyni, budząc wśród miej- scowego społeczeństwa zrozumiałe za- interesowanie. W I instancji p. Biela- wa motywował umieszczenie artykułu interesem publicznym, który wymagał napiętnowania zła bez względu na to, skąd ono pochodzi. Na potwierdzenie tego, że fakty, podane w artykule, są zgodne z prawdą, oskarżony ofiarował przeprowadzenie dowodu prawdy, sta- wiając na to wielu świadków.

Sąd okręgowy w Gdyni

odrzucał jednak wniosek o przeprowa- dzenie dowodu prawdy

i skazał p. Jana Bielawę na jeden rok aresztu i 500 zł grzywny.

W motywach wyroku I instancji sąd podał, że artykuł miał na celu skierowanie uwagi publicznej na wy- sokiego urzędnika państwowego i szkoderstwo w wykonywaniu jego funk- cji. Wskazują na to wyrażenia i zwro- ty, użyte w artykule, jak „niesłycha- nie podstępny sposób naciągania finan- sów gminnych miasta Gdyni, doro- wanemu koniowi w zęby się nie pa- trzy” i inne. Zarzuty zostały poczyni- e publicznie, ale dowodów prawdzi- wości ich nie przeprowadzono. Tym- czasem przewód sądowy I instancji u- stalił, że cena za jeden metr kwadr. parceli w tym czasie

nie przekraczała 7 złotych.

Dopiero później cena podniosła się do wysokości 20 złotych. Odnosnie zar- zutów, dotyczących ceny wywożenia zie- mi z parceli p. komisarzowej Sokoło- wej, na koszt miasta, sąd

oparł się na zeznaniach komisarza, p. Sokoła,

który zeznał, że działo się to bez jego wiedzy i polecenia w tym kierunku nie dawał. Dowiedział się dopiero o tem później i czynił z tego powodu wymów- ki inż. Michalskiemu, naczelnikowi wydziału technicznego.

W uzasadnieniu postanowienia, od- dalającego wnioski o przeprowadzenie dowodu prawdy, sąd w motywach wy- roku stwierdził, że dopuszczenie tych wniosków przyczyniłoby się do zagma-

twiania sprawy. Od wyroku tego odwo- tał się oskarżony

do sądu apelacyjnego w Poznaniu,

podnosząc w wywodzie apelacyjnym, iż cena 7 złotych za jeden metr kwadr., za którą nabyła parcelę p. Sokołowa, jest nieproporcjonalnie niska w sto- sunku do cen, płaconych przez innych nabywców za parcele, położone przy tej samej ulicy. Prócz tego sam sposób przeprowadzenia kupna mógł nasuwać podejrzenie, że zostało tu nadużyte stanowisko urzędowe.

Na okoliczności te oskarżony powo- lał świadków Bronisława Deppnera, Leonarda Wilczyńskiego, Aleksandra Łukomskiego, Józefa Tutkowskiego, Zygryda Powalowskiego, Franciszka Kłosa i Henryka Szczepkowskiego. Sąd apelacyjny

dopuszczał dowód z tych świadków

i wyznaczył rozprawę na dzień 14 bm. Wczorajszej rozprawie apelacyjnej przewodniczył sędzia Budykiewicz, o- skarżenie popierał prokurator Koniecz- ny, obronę zaś oskarżonego wnosili adw. dr. Stanisław Celichowski z Po- znania i adw. Wegner z Gdyni.

Po zreferowaniu przebiegu rozpra- wy w I instancji i odczytaniu inkry- minowanego artykułu sąd przystąpił do odczytania zeznań świadków, prze- słuchanych w drodze pomocy prawnej przez sąd grodzki w Gdyni. Jako pierwszy odczytano protokół zeznań świadka Bronisława Deppnera. Zeznał on, że z początkiem r. 1934 Leonard Wilczyński, ówczesny naczelnik wydziału finansowego w komisariacie rządu, prowadził pertraktację z Fran- ciszką Wilmową o nabycie parceli, wielkości około 1.500 metrów kwadr., dla Spółdzielni Urzędników Komisa- rjatu rządu. Cenę tej parceli ustalono na 3 zł za jeden metr kwadr., chociaż, jak podkreśla świadek,

wartość tej ziemi była znacznie wyższa,

gdyż trochę później Wilmowa sprze- dała parcelę po 10 zł za jeden metr kwadr. W międzyczasie, tuż przed za- warciem kontraktu ze Spółdzielnią, Wilczyński wyraził chęć nabycia więk- szej parceli, obejmującej około 500 tys. metrów kwadr. dla pewnej osoby. We- dług oświadczenia Wilczyńskiego, był on związany z ową osobą warunkami budowy i zawarcie kontraktu o naby- cie parceli przez Spółdzielnię zależało od tego, czy dana osoba kupi parcelę w sąsiedztwie. Wilmowa nie zgodziła się na tę propozycję. W lipcu tegoż roku parcela o rozmiarze 1.500 metrów kw., o której nabycie dla Spółdzielni Urzę- dników pertraktował Wilczyński, zo- stała

zakupiona przez jego żonę po cenie trzech złotych

za jeden metr kwadr. Jak wynika z zeznań świadka Deppnera, ten dość dziwny sposób zakupu parceli przez Wilczyńskiego dla swej żony

wywołał w Gdyni szerokie komentarze

i dał powód do snucia różnych podej- rzeń i przypuszczeń. Z dalszych ze- znań świadka wynika, że Wilmowa, sprzedając Wilczyńskiemu parcelę po niesłychanie niskiej cenie 3 złotych za jeden metr kwadr., równocześnie ofe- rowała Komisarjatowi Rządu tereny pod budowę ulicy w cenie 15 zł za je- den metr kwadr. Działający w imieniu Komisarjatu Rządu i w tej sprawie Wilczyński zawiadomił Wilmową, że Komisarjat gotów jest zapłacić cenę 12 zł za jeden metr kwadr. W sprawie nabycia parceli przez Wilczyńskiego dla swej żony świadek słyszał z jego ust, że w kontrakcie kupna sprzedaży zaznaczono cenę jednego metra kwadr. po 7 zł.

choć faktycznie wynosiła ona 3 zł.

Wilczyński tłumaczył to tem, że nie chciał, by zbyt niskiej ceny nie kwestjonował urząd skarbowy. W tym czasie rozeszła się w Gdyni pogłoska, że komisarzowa Sokołowa nabyła od Górskiego parcelę. W związku z tem wysnuwano podejrzenia, że ową oso- bą, która miała nabyć parcelę o roz- miarze 5 tys. metrów kw. od Wilmo- wej, był komisarz rządu Sokół wzglę-

nie jego żona. Na dowód tego przyta- cza świadek oświadczenie, usłyszane z ust Wilczyńskiego wobec świadka i adw. Zalewskiego w czasie przestu- chiwania w komisariacie rządu, że Wilczyński oglądał wraz z komisa- rzową tereny przy ul. Al. Marsz. Pił- sudskiego i że komisarzowa chciała tam kupić parcelę.

Wręcz sensacyjne były zeznania świadka Leonarda Wilczyńskiego, b. naczelnika wydziału finansowego w komisariacie rządu. Po zaprzeczeniu, aby prowadził z Wilmową pertraktac- je w imieniu komisarza rządu Sokoła o nabycie dla niego lub jego żony par- celi świadek zeznał dosłownie, co na- stępuje: „Co się dotyczy kwestji nabycia parceli od Górskiego, to komisarzowa Sokołowa oglądała sobie jedną par- celę, a ja

otrzymałem od komisarza Sokoła wyraźne polecenie

o przeprowadzenie imieniem jego żony pertraktacji z Górskim i umówienie warunków nabycia przez nią parceli. Wobec takiego polecenia początkowo nie chciałem przyjąć go, lecz, otrzy- mawszy ponownie polecenia od komi- sarza rządu, pertraktacje odnośnie z Górskim przeprowadziłem i po uzgod- nieniu warunków

komisarzowa Sokołowa nabyła parcelę

za zgodą swego męża od Górskiego.” Cenę kupna ustalono na wysokości 7 złotych za jeden metr kw. W czasie tych pertraktacji komitet rozbudowy miasta Gdyni prowadził rozmowy z Górskim o nabycie terenów pod Al. Marsz. Piłsudskiego. Świadek oświadc- cza, że parcela, nabyta przez komisa- rzową Sokołową, obejmuje 1.200 mtr. kw., przyczem od strony Al. Marsz. Piłsudskiego nie obejmuje ona terenu, potrzebnego do budowy Al. Marsz. Pił- sudskiego. Jest to sprzeczne z obowią- zującymi przepisami, które wymagają, aby nabywca nabył parcelę łącznie z terenem, przeznaczonym na ulicę. Świadek dalej zeznał, że w czasie per- traktacji mówił Górskiemu o przygo- towaniu przez niego projektu planu parcelacyjnego terenów, położonych przy Al. Marsz. Piłsudskiego. Uczynił to dlatego, gdyż w ten sposób przed- zej mogło dojść do kupna parceli. Górski rzeczywiście przedłożył taki plan na sześć parcel. O ile sobie świadek przy- pomina, został jednak zatwierdzony plan parcelacyjny tylko dwóch parcel i to w tem jedną z nich miała nabyć komisarzowa. Co się dotyczy sprawy wy- wożenia ziemi z parceli p. Sokołowej, świadek zeznał, iż w tej sprawie radził inż. Michalskiemu, naczelnikowi wydziału technicznego, aby postarał się uzyskać na to zgodę komisarza rządu. Inż. Michalski polecił plantowanie przyległych parcel. Koszty, związane z niwelacją tych terenów,

miały być pokryte z kredytów,

przeznaczonych na budowę Al. Marsz. Piłsudskiego.

Świadek Zygryd Powalowski ze- znał, że w kwietniu ub. r. nabył od Górskiego parcelę, położoną przy bocz- nej ulicy Al. Marsz. Piłsudskiego. Cena za jeden metr kw. wynosiła 10 zł. Przy sprzedaży tej parceli Górski za- nęcał, że wyzbywa jej się po wyjąt- kowo niskiej cenie, gdyż normalnie chciałby otrzymać za nią 15 złotych za jeden metr kw. Świadek Aleksander Łukomski pertraktował w 1935 r. z Górskim w sprawie kupna parceli.

Wówczas Górski zażądał 40 zł za jeden metr kwadratowy.

Również świadek Józef Tutkowski, właściciel terenów, położonych obok parceli Górskiego, określił wartość jednego metra kw. gruntu, należącego do Górskiego, na 30 do 35 złotych. W dalszym ciągu przewodniczący odcy- tał zeznania świadków, dotyczących praktyk, stosowanych przez komisa- rjat rządu przy wywożeniu ziemi z parcel. Wynika z nich, że komisariat nie przyjmował ziemi pod budowę Al. Marsz. Piłsudskiego, gdyż miał jej pod- dostatkami. Po odczytaniu tych ze- znań adw. Wegner wniósł o powołanie

w charakterze świadka Powalowskie- go na okoliczność, że

placili on komisarijatomu rządu za wywożenie ziemi

z parceli na ulicę. Dalej o dopuszcze- niu dowodów z kontraktów notarial- nych na okoliczność, że ceny terenów, których plan parcelacyjny był zatwier- dzony, kształtowały się już od r. 1928 na wysokości 50—60 zł za jeden metr kwadratowy.

Sąd jednak wnioski te oddalił.

Po zamknięciu przewodu sądowego nastąpiło przemówienie prokuratora Koniecznego, który wniósł o zatwier- dzenie wyroku I instancji, gdyż orze- czenie sądu okręgowego jest trafne. Z kolei zabrała głos obrona.

PRZEMÓWIENIA OBROŃCÓW

Jako pierwszy przemawiał adw. Wegner z Gdyni.

„Rola włodarza miasta Gdyni — zaczął obrońca — jest szczególnie waż- na, gdyż jest on zarazem przedsta- wicielem rządu. To też w jego postępo- waniu nie powinno być nic takiego, coby mogło na jego osobę rzucić choć cień podejrzenia, że nadużywa swojego stanowiska dla celów ubocznych, a tembardziej osobistych. Wyniki prze- wodu sądowego sąd będzie miał moż- ność sam ocenić i wyrobić sobie w tej sprawie odpowiednią opinię. Charak- teryzując osobę Górskiego i sposób przeprowadzenia pertraktacji o naby- cie parceli przez p. Sokołową, obrońca stwierdza, że Górski był zainteresowa- ny, aby obok jego parcel przeprowa- dzono ulicę, by był plan parcelacyjny, oraz, by plan zabudowy był zatwier- dzony.

Z zeznań świadka Wilczyńskiego widać, jak dziwnie zalebiały się per- traktacje o nabycie parceli dla p. So- kołowej z pertraktacjami komitetu rozbudowy miasta Gdyni o kupno te- renu pod Al. Marsz. Piłsudskiego od Górskiego, przyczem zatwierdzenie planu parcelacyjnego rozciągnięto tyl- ko na dwie parcele, z których jedną miała nabyć p. Sokołowa. Oto są te charakterystyczne momenty, które świadczą,

że działały tu siły inne, niż w nor- malnych pertraktacjach handlowych.

Widać z tego wyraźnie, dlaczego Górski zgodził się sprzedać parcelę po śmiesznie niskiej cenie 7 zł za jeden metr kwadr.

W myśli projektów komisarijatu rzą- du na parcelach przy Al. Marsz. Pił- sudskiego można było wznosić bu- dowlę domów zwartych, kilkupiętro- wych. Tymczasem p. Sokół zeznał sam w sądzie okręgowym,

że na parceli, kupionej przez żonę, chciał wybudować jednorodzinny dom.

Czy pana komisarza nie obowiązują normy, ustalone przez komisariat rzą- du, i

czy jemu wolno budować „jednoro- dzinne” domki przy ulicy, która ma stać się kładą reprezentacyjną?

Dalej komisarz zeznał, iż na bocz- nych ulicach komisariat nabywał te- reny, pod budowę nowych ulic po ce- nie 13 zł za jeden metr kwadr. Cena 7 zł za jeden metr kwadr. pod budowę domu mieszkalnego wydaje się — w porównaniu z tamtą — śmiesznie ni- ską.

Przechodząc do oceny dowodów, dotyczących wywożenia ziemi z par- celi p. komisarzowej, obrońca podkreślił, że

miasto straciło na tem około 8 tys. zł.

Nie odpowiada prawdzie tłumacze- nie komisarza, że o tem nic nie wie- dział. W konkluzji adw. Wegner wniósł o uniewinnienie oskarżonego, gdyż zarzuty w całości zostały udo- wodnione.

Drugi obrońca oskarżonego, adw. dr. Celichowski z Poznania, wskazał w swem przemówieniu na po- gwalcenie przepisów o rozbudowie miasta przez p. Sokołową, która nie zakupiła pod budowę ulicy odpowied- niego terenu. Grunta pod budowę tej

Robotnicy walczą o swoje prawa

Jednostronna konferencja włóknarzy w inspektoracie pracy

Łódź, 18. 2. — Wczoraj odbyła się jednostronna konferencja z przedstawicielami zawodowych związków robotników przemysłu włókienniczego Delegacji związku przedstawili inspektorowi pracy Wyrzykowskiemu żądanie robotników, a mianowicie przyjęcie umowy przez te zakłady, które dotąd umowy nie podpisały, zagwarantowanie nieusuwalności delegatów, bezwzględne wykonywanie przepisów ustawy o czasie pracy i urlopach i szeregu innych. Podkreślona została również kwestja ustalenia norm obsługi maszyn przedziałniczych.

Inspektor pracy przyrzekł poczynić starania, by spór w przemyśle włókienniczym został załagodzony w drodze

polubownej. W tym celu inspektor zwoła na 15 kwietnia wspólną konferencję z przedstawicielami przemysłowej organizacji. Na konferencji obie zainteresowane strony, będą mogły przedstawić swoje warunki i ewentualnie uzgodnić swoje stanowisko w tej sprawie. Związki zawodowe zapowiedziały, że z chwilą, gdyby w tym terminie nie zdołano uzyskać porozumienia, a żądania robotników nie zostaną uzgodnione, proklamowany zostanie strajk w przemyśle włókienniczym, narazie w tych zakładach, które umowy nie podpisały, lub też w tych, które umowy nie honorują, w dalszym ciągu strajk rozszerzony zostanie na cały przemysł włókienniczy.

ulicy musiało nabyć miasto na własny koszt.

Z kolei obrońca przeszedł do szczegółowej analizy zeznań świadka Wilczyńskiego. Wilczyński na wyraźne polecenie komisarza prowadził pertraktacje o kupno parceli dla p. Sokołowej i to jest pierwsze nadużycie władzy ze strony komisarza. Zachodzi pytanie,

Dlaczego posłał do tych pertraktacji Wilczyńskiego, urzędującego naczelnika wydziału finansowego?

Odpowiedź prosta. Wilczyński był wtajemniczony w plany parcelacyjne i mógł on powiedzieć Górkowskiemu,

że zatwierdzenie ich zależy od wyników pertraktacji.

Jest to wyraźne zdradzenie tajemnicy urzędowej. Do tego użył Wilczyńskiego p. komisarz Sokół. Górkowski wyszyknięto coprawda na dudka, gdyż z projektów planów parcelacyjnych, przedłożonych do zatwierdzenia, komisarz zatwierdził tylko plan 2 parcel, ale cel swój osiągnął. Pani Sokołowa bowiem nabyła parcelę.

Panu Sokołowi nie wolno było, jako komisarzowi rządu, spekulować i nie wolno mu było kupować parceli.

A że nie dostosował się do tych nakazów, jest to najcięższy zarzut i zato p. Sokół winien być usunięty z urzędu komisarza rządu.

P. Sokół twierdził, że nie wywożono ziemi na koszt miasta z parceli jego żony. Ale to jest obliczone na dobroćliwość sądu. Sąd wobec przeprowadzenia dowodów to twierdzenie odrzucił. Postępowanie dowodowe wykazało,

że p. Sokół wzbogacił się kosztem miasta,

do czego z tytułu swojego urzędu nie powinien dopuścić. W tej sytuacji uważam, że artykuł był napisany oględnie i że oskarżony, zamieszczając go, spełnił tylko swój obowiązek.

WYROK

W sobotę o godz. 11 sędzia Budykiewicz ogłosił wyrok, mocą którego wyrok sądu okręgowego w Gdyni z d. 20 listopada 1935 r., skazujący redaktora Jana Bielawę za zniesławienie komisarza rządu, p. Franciszka Sokoła, na jeden rok aresztu i 500 zł grzywny, uchylił i oskarżonego uniewinnił.

MOTYWY WYROKU

W motywach wyroku sędzia Budykiewicz, po zrekapitulowaniu wyników rozprawy w I instancji, podkreślił, że sąd apelacyjny, dopuszczając przeprowadzenie dowodów prawdy, uważał, że oskarżony działał w interesie publicznym. Dalej sędzia podkreślił znaczenie prasy, która spełnia bardzo ważne zadania społeczne i ma prawo chłostać i wytykać zło bez względu na to, skąd ono pochodzi. Przewód sądowy w sądzie apelacyjnym ponad wszelką wątpliwość wykazał, że cena parcel była znacznie wyższa od tej, za jaką kupiła komisarzowa Sokołowa. Bliższa jest prawdy cena, podana w artykule, niż cena, którą płaciła p. Sokołowa.

Dalej przewodniczący podkreślił fakt, że komisarz rządu wydał wyraźne polecenie Wilczyńskiemu doprowadzenia pertraktacji o kupno parceli od Górkowskiego, nazywając to bardzo charakterystycznym. Również sąd uznał za udowodnione zarzuty, dotyczące regulowania parcel na koszt miasta. Z zeznań świadków wynika bowiem, że za wywożenie ziemi komisarz pobierał specjalne opłaty, czego nie można powiedzieć w wypadku z parcelą p. komisarzowej.

W tym stanie rzeczy sąd, uważając, że zarzuty, poczynione w artykule, zamieszczonym w numerze 54 „Pielgrzyma“ z dnia 4 maja 1935 r., okazały się prawdziwe, oskarżonego redaktora odpowiedzialnego tego pisma Jana Bielawę uniewinnił.

WRAŻENIE W GDYNI

Gdynia. (Tel. wł.) Wynik procesu przed sądem apelacyjnym w Poznaniu w sprawie komisarza m. Gdyni i red. Bielaawy oczekiwano tutaj z nadzwyczajnym zainteresowaniem. W ciągu piątku i soboty ekspozyturę „Kujera Poznańskiego“ w Gdyni wręcz zasypywano telefonami w tej sprawie. Podobnie do kancelarii pełnomocników red. Bielaawy, adw. Zawodnego i Wegnera, ustawicznie telefonowano z zapytaniami o przebieg i wynik procesu.

Kiedy po mieście rozeszła się w sobotę w południe wiadomość o wyroku uniewinniającym red. Bielaawy, wrażenie było ogromne. Sprawa jest niemal przez wszystkich żywo komentowana.



Rebe: Precz z prześladowaniem religij! Nie dopuszczmy do zakazu uboju rytualnego!

30 zebrań S. N. w powiecie łaskim

Pabjanice, 17. 2. — sobotę i niedzielę tj. 8 i 9 h. m. na terenie powiatu łaskiego odbyło się przeszło 30 zebrań Większe zebrań przy udziale prelegentów z Pabjanic odbyły się w następujących wsiach: Czolczyn, Czestków, Lubiec, Wola - Czarnyska, Leśnica, Mikołajewice, Prósnowiczkach, Lutomierniku, Rydzynach, Magdalenowie, Marcelowie - Rudzisku, Chrząstawie, Lucjanowie, Widawie, Restarzewie, Borowie-Polowie, Krzucowie, Szczercowie, Kwiatkowicach i wielu innych wioskach.

Na każdym z zebrań tych liczba uczestników przewyższała o wiele 100

osób. Na każdym z zebrań uchwalono rezolucje, domagającą się zmiany systemu i zniesienia Berez Kartuskiej i stwierdzającą, że „jedyną siłą polityczną w Polsce, o cały Naród opartą, zdolną kierować państwem dla jego dobra i zapewnić mu wielką przyszłość jest Stronnictwo Narodowe i jemu wyłącznie członkowie z powiatu łaskiego wyrażają całkowite zaufanie. Ponadto zebrani składają wyrazy hołdu przywódcy Obozu Narodowego Romanowi Dmowskiemu.“

Wszystkie zebrań zakończono odśpiewaniem Hymnu Młodych i okrzykami na cześć Polski Narodowej.

Pogorzelnicy w Szczercowie

Szczerców, 17. 2. — Bezpośrednio po ugaszeniu pożaru w Szczercowie czynniki administracyjne przyrzekły pogorzelnicom pomoc przy odbudowie i naprawie domów. Pomoc ta mia. a iść w tym kierunku, iż pogorzelnicy mieli plany odbudowy i zezwolenia otrzymywać natychmiast po ich wniesieniu i bezpłatnie, a poza tem mieli otrzymywać drzewo budulcowe z lasów ochrzastowskich po niższej cenie 25 zł za metr.

Po kilkunastu jednak już tygodniach, kiedy przystąpiono do naprawy spalonych domów, pogorzelnicy zaczęli napotykać na różne niespodzianki i zakazy ze strony władz. Inaczej także, niżli zapowiadano, przedstawia się sprawa nabywania drzewa. Mianowicie dyrekcja lasów ochrzastowskich (państwowych) mimo, iż ma bardzo dużo drzewa budulcowego, odmawia sprzedaży go w ilości niższej, niż 400 metrów, co kosztowałoby około

10 tys. zł. Wobec takiego stanu rzeczy pogorzelnicy nie mogą drzewa nabyć. Nabywają je za to Żydzi, od których dopiero na wiosnę będą mogli drzewo nabywać nieszczęśliwi pogorzelnicy, oczywiście po dopłaceniu kosztów żydowskiego pośrednictwa.

Tak wyglądają zapowiedzi i fakty.

30-lecie pierwszej polskiej szkoły w Radomiu

W bieżącym roku mija 30 lat od chwili powstania pierwszej polskiej szkoły w Radomiu, obecnego państwowego gimnazjum im. T. Chałubińskiego.

W dobie ucisku, w okresie walki czynnej o niepodległość i ustalenie granic Rzeczypospolitej Polskiej ta skromna placówka polskiego szkolnictwa, jako jedyny niemal wyraz zbiorowej troski miejscowego społeczeństwa

o wychowanie naszej młodzieży w duchu czysto polskim, trwała i rozwijała się ku ogólnej radości, by wreszcie w okresie niepodległej Ojczyzny znów wychowywać pokolenie na dobrych obywateli. Powstała z buntu duszy polskiej, dla wyzwolenia duszy dziecka polskiego z pod wpływu rusyfikującej Moskwy. Grupowała ona w swych szeregach kwiat młodzieży polskiej w Radomiu.

To też karty historii tej pierwszej polskiej szkoły w Radomiu wypełnione są chlubnymi czynami jej wychowanków.

Męczeńska śmierć St. Wenera, rozstrzelanego przez Moskali, oraz udział jej wychowanków na polach wszystkich bitew polskich, to pochod ludzi, którzy, wychowani przez polską szkołę, własną krwią ofiarną powiększyli szereg bohaterów, powołując Polskę do życia.

Grono wychowawców i wychowanków szkoły postanowiło urządzić w bieżącym roku uroczysty obchód trzydziestolecia, połączony ze zjazdem wszystkich wychowanków po to, by wydobyć, przypomnieć i następnym pokoleniom przekazać to wszystko, co było szlachetne, co stało się chlubą szkoły, co jest jej zaszczytną siłą wychowawczą.

Podjęta jednak praca jest duża, do realizacji jej muszą stanąć wszyscy, tylko bowiem wysiłkiem najszerszego ogółu b. wychowanków będzie można zbliżyć się do celu.

Komitet Obchodu apeluje o współpracę do tych, którzy w tworzeniu historii szkoły brali udział od początku jej istnienia aż do chwili obecnej.

Niech Księga Pamiątkowa, która zostanie po uroczystościach, przekazuje pamięci następnych pokoleń, jak walczycieli o Polskę i jak umierali w walce tej bohaterowie. Z niej będą czerpać moc ci, którzy po nas do pracy przyjdą muszą.

Wojny kosztowały Amerykę 45 bilionów dolarów

Po uchwaleniu ostatnio rozszerzenia wypłat rent weteranom wojny światowej, suma kosztów za dotychczas prowadzone wojny przez Stany Zjednoczone sięga olbrzymiej kwoty, bo aż 45 bilionów dolarów. Tyle wynoszą bowiem wszystkie wydatki i świadczenia federalne. Departament skarbu obliczył, że do poprzednich kosztów będzie obecnie musiało się dodać 3 biliony dolarów, co łącznie uczyni 45 bilionów.

Ile drukujemy książek w Polsce?

Wedle ogłoszonych w dniach ostatnich urzędowych danych statystycznych — w 1934 w roku ukazało się w Polsce ogółem 11.348 druków nie perłodycznych, obejmujących 3.316 prac naukowych, 1.329 prac z dziedziny literatury pięknej, 360 podręczników, 1.678 wydawnictw popularno-naukowych, oraz 4.665 druków zakwalifikowanych jako „dokumenty życia społecznego“.

Ogólna ilość druków wynosiła w latach poprzednich:

Rok 1931 — 11.313, rok 1932 — 9.695, rok 1933 — 10.086.

Z wydawnictw naukowych największą ilość poświęcona jest naukom ekonomicznym (1.529), następnie literaturze pięknej (1.329), zagadnieniom prawnym i samorządowym (1.127), religioznawstwu i zagadnieniom kościelnym (1.107).

Podana wyżej ogólna liczba druków, wydanych w r. 1934 obejmuje 10.753 prace oryginalne i 595 tłumaczeń. W języku polskim wydanych było 9.487 druków. Poza tem największej ilości druków ukazało się w językach: żydowskim (679), ukraińskim (309), hebrajskim (157), niemieckim (155), francuskim (133) etc.

Z druków tłumaczonych najważniejszą pozycję zajmują przekłady z języka angielskiego 153, w tej liczbie dzieła literackie (108), niemieckiego (117), w tem dzieł literackich (58), francuskiego (105), dzieł literackich (60) i rosyjskiego (83), dzieł literackich 53).

Najwięcej książek wydano w Warszawie — 5.622, Lwowie — 1.247, Poznaniu — 1.132, Wilnie — 742, i Krakowie — 728; z kolei idą Łódź (432), Białystok (262), Śląsk (202), Pomorze (184), Lublin (174), Kielce (155) etc.

Poza tem wydano w roku 1934 ogółem 240 nut, oraz 64 mapy.

Czytajcie i abonujcie „Ilustrację Polską“

Ukrywanie długu pod korcem

Łask, 17. 2. — Od szeregu lat do roku 1932 w magistracie miasta Łasku pracował w charakterze sekwestratora p. Emil Gastpari, który w czasie swego urzędowania opłacał regularnie składki na świadczenia socjalne, emerytalne, ubezpieczeniowe i t. d.

W r. 1932 p. Gastpari został ze swego stanowiska zwolniony przez burmistrza p. Brzezińskiego. Po zwolnieniu wystąpił p. G. do władz sądowych o zasądzenie na jego rzecz odszkodowania należnego mu za 12 lat pracy. Sąd okręgowy w Łodzi wydał w listopadzie w r. 1934 wyrok, na podstawie którego magistrat w Łasku miał zapłacić p. G. po 104 zł miesięcznie od chwili zwolnienia, a więc około 2 tys. zł. Sąd apelacyjny w Warszawie, do którego odwołał się magistrat m. Łasku wyrok sądu okręgowego zatwierdził.

Obecnie suma, należąca się p. G. od magistratu sięga przeszło 4 tys. zł.

Na marginesie całej sprawy warto zauważyć, że p. Gastpari zwolniony został z posady bez wyraźnego powodu i przed uzyskaniem prawa pełnej emerytury, którą wypłacałby mu Fundusz Emerytalny. W ten sposób wskutek stanowiska zajętego przez pana burmistrza, miasto zostało narażone na stratę 4 tys. złotych. Dość powiedzieć, że mimo, iż suma powyższa musi być wypłacona, albo zostanie wyegzekwowana na mocy wyroku sądowego, burmistrz Brzeziński sprawy tej nie chce wnieść na porządek obrad, a poza tem nie umieszczono jej w budżecie na rok 1936/37. Sumy tej niema także w rozliczeniu, wykazującym ogólny stan zadłużenia miasta. Zadłużenie to sięga około 260 tys. złotych.

Postępowanie pana burmistrza, który usiłuje sprawę ukryć pod korcem, jest nie dla wszystkich zrozumiałe.

KRONIKA PABJANIC

Adres „Ore-downnika“ Pabjanice, Garn-carska 5, telefon 230.

Zabawa Str. Nar. Ubiegłej niedzieli odbyła się zabawa taneczna w lokalu własnym, zorganizowana przez Stronnic-two Narodowe w Petronelowie. W zabawie uczestniczyli wyłącznie członkowie placow-ki, którzy w miłym nastroju bawili się do późnej nocy przy dźwiękach doborowej orkiestry.

Ukaranie Żydów handlarzy. W ubiegły piątek policja pociągnęła do odpowiedzial-ności karnej dwóch Żydów, którzy nie prze-strzegali godzin handlowych. Ukarani zo-stali Frenkiel Aron (Kościełna 3) i P'k Chański (Warszawska 30).

Strajk w żydowskiej tkalni. W dniu 14. b. m. robotnicy zatrudnieni w żydowskiej tkalni J. Najdka (ul. Sejmowa 1) zastraj-kowali spowodu obniżenia płac od 3-4 groszy na metrze produkowanego towaru. Ponieważ zarobki tkaczy były i tak nader niskie, gdyż niektórzy z nich zarabiali za-ledwie po kilka złotych tygodniowo, obni-żenie płacy od metra wywołało wśród nich wielkie oburzenie. W tkalni zatrudnionych jest 44 tkaczy, którzy na znak protestu po-rzucili pracę i do godziny 18 okupowali fabrykę, poczem udali się do domów. Strajk trwa nadal, ponieważ Żyd nie go-dzi się na honorowanie płacy po dawniej-szej cenie, lecz koniecznie chce płacę obni-żyć. Robotnicy nie godzą się na warunki Żyda i prędzej nie przystąpią do pracy, aż ten nie przywróci im dawnej stawki płacy.

Przyjęcia robotników. Począwszy od Nowego Roku do Pabjanickich Zakładów Przemysłowych (d. R. Kindler) przyjęto 120 tkaczy. Obecnie firma przyjmuje je-szcze tkaczy, lecz w bardzo małej ilości. Poza tem do firmy Krusche - Ender przy-jęto również kilkunastu robotników.

Piętanjungyl P. Kempner, właściciel jadalni przy ul. Fabrycznej 8, posiada wyłącznie klientów chrześcijan, a mięso i inne artykuły kupuje w żydowskich skle-pach. P. Kurasińska, właścicielka sklepu spożywczego (ul. Fabryczna 10) posiada wyłącznie klientelę chrześcijańską, a ciasta do swego sklepu sprowadza od Żyda Kro-tożyńskiego, Waty!

Co zamierza wykonać miejski zakład elektryczny. Miejski zakład elektryczny w Pabjanicach w planie inwestycyjnym na rok 1936 przewiduje przeniesienie części lamp ulicznych ze śródmieścia na krańce miasta, gdyż dzielnice te są słabo oświetlo-ne. Powiększenie liczby lamp na krańcach miasta jest pożądane i konieczne, ale zlikwidowanie kilkunastu lamp w centrum miasta nie jest wyjściem ze sytuacji. Krańce miasta winny być oświetlone, ale ilość lamp w centrum miasta nie może ulec zmniejszeniu. Prócz tego w planie przewi-duje się powiększenie sieci elektrycz-nej tam, gdzie zajdzie tego potrzeba oraz przewidziana jest wymiana słupów drzew-nianych na żelazne, jako bardziej trwale i estetyczne. Ponadto w planie przewidzia-ne jest założenie automatów zapalania i gaszenia lamp na ulicach.

KRONIKA ZGIERZA

Kino Apollo: „Czterech i pół muszkie-terów“.

Kino Wenus: „Jaśnie pan szofer“.

Nabożeństwo żałobne. W ubiegłą sobo-tę, o godz. 9 rano w kościele parafjalnym św. Katarzyny jako w pierwszą rocznicę śmierci działacza narodowego, społecznego i długoletniego prezesa koła Str. Narod. w Zgierzu, ś. p. Stefana Chacińskiego zosta-ło odprawione przez miejscowego proboszcza ks. kanonika Jana Cesarza nabożeń-stwo żałobne. Na nabożeństwie był sztandar koła Str. Nar. i sztandar z delegacją Zw. Zaw. „Praca Polska“ oraz członkowie Str. Nar. i sympatycy. „Pracy Polskiej“ i wszystkim, którzy wzięli udział w wysłu-chaniu nabożeństwa, zarząd Str. Nar. koło Zgierz składa serdeczne „Bóg zapłać“!

Z chóru wotywnego. W ubiegłą sobo-tę w sali Tow. Śpiew. „Lutnia“ przy ul. Łęczyckiej 2 staraniem Tow. Śpiew. chóru wotywnego przy kościele parafjalnym

św. Katarzyny urządziło o własnych si-łach przedstawienie wystawiając 2 sztuki „Figle młodości“ i „Zaczarowana melodia“. Reżyserował p. Burski były dyr. Teatru Ludowego w Łodzi. Następnie chór męski i żeński pod dyr. p. Władysława Mikulskie-go wykonał szereg pięknych utworów. Po koncercie urządzono zabawę taneczna dla swych członków i zaproszonych gości. Całość wypadła imponująco.

W tenisa stołowego. W ubiegłą sobo-tę w lokalu własnym Kat. Stow. Mło-dzieży odbyły się zawody turnieju w ten-nisa stołowego pomiędzy drużynami chrze-ścijańskimi. Po kilku już rozgrywkach w ub. sobotę kl. sp. „Boruta“ wygrał w stosunku 7:3 z Młodymi Str. Nar. „Strzelec“ zremisował 5:5 z Robotniczym Insty-tutem Oświaty i Kultury. Sędziowali pp. Klemens Cyke i Muszyński. Dalsze roz-grywki odbędą się w sobotę, dnia 22. b. m.

KRONIKA ZDUŃSKIEJ WOLI

Sprostowanie. W numerze 20 „Ore-downnika“ z dnia 25. ub. m. zamieściliśmy notatkę p. t. „Bójka na zabawie strzelec-kiej“. W związku z tem otrzymujemy na-stępujące sprostowanie:

„Nieprawda jest, że zabawa urządzona przez Związek Strzelecki w Grabowcu za-kończyła się bójką. Nieprawdą jest, że trzech strzelców z Grabowca zostało dot-knięcie poturbowanych. Prawdą natomiast jest, że bójka odbyła się poza świetlicą Związku Strzeleckiego, w której brali udział chłopcy ze wsi Czechy Zduńska Wola, nie należący do „Strzelca“, a po-turbowani zostali: Kaczmarek Wacław i Krysiak Bronisław, którzy również do „Strzelca“ nie należą.

(—) Zareba, sekr. pow. Z. S.

KRONIKA TOMASZOWA Maz.

Horrendum. Bardzo piękna uroczy-ść poświęcenia sztandaru B. O. A. P. miała pod pewnym względem pewne straszne przykre „ale“. To „ale“, to Żyd fotograf firmy „Leonar“ z ul. Prez. Wojcie-chowskiego 14.

Rozbawiony Tomaszów. Ubiegła sobo-ta przeszła pod znakiem zabawy karnawa-lowej. Biedni ludziska raz chcieli sobie ulżyć, a mieli ku temu moc sposobności. Na pierwszym miejscu należy umieścić tradycyjną doroczną zabawę taneczna Stow. Rzemieślników i Kupców Chrześcij-an. Sale straży ogniowej ledwie mogły pomieścić zgromadzonych gości. Zabawę charakteryzowała niezwykła swoboda, dyktowana staropolską gościnnością dawnych cechów polskich. Miły przebieg miała świetnie zorganizowana zabawa S. N., któ-ra zgromadziła nieomal wszystkich człon-ków, tak, że na potężnej sali panował niezwykły ruch i gwar. Mniejsza już frekwencją cieszyły się zabawy klubów sporto-wych „Tomaszowianki“ i „Lechji“ ale i tam panował sympatyczny nastrój.

Z ruchu S. N. w Tomaszowie. W ub. niedzielę na zebraniu S. N. prelegent z Ło-dzi wygłosił świetne przemówienie i orga-nizacji gospodarczej Polski.

KRONIKA KALISZA

Uniewinnienie narodowców. Wyrokiem sądu okręgowego w Kaliszu z dn. 13. b. m. zostali uniewinnieni Władysław Szczesiak i Stanisław Jędrzejczak skazani przez starostwo kolskie po 10 zł grzywny lub 3 dni aresztu za „nieodwołany“ kolportaż „Ore-downnika“. Pomimo ciągłych trudno-ści, jakie są stosowane do prasy narodo-wej, ilość i poczytność tych pism stale się powiększa.

Gdzie można nabywać „Ore-downnika“? „Ore-downnika“ można nabywać w urzędzie pocztowym oraz we wszystkich kioskach w mieście i przedmieściu. Poza tem poczta i listonosze przyjmują zamówienia w prenumeracie.

Zgon. W dniu 15. b. m. odbył się w Kole pogrzeb ś. p. Szczepana Marszałka, referenta urzędu skarbowego w Kole.

Z walnego zebrania oddz. Polskiego Czerwonego Krzyża. W sali sejmiku po-

wiatowego odbyło się doroczne walne ze-branie oddz. kaliskiego Polskiego Czerwo-nego Krzyża. Na zebranie przybyli ks. prał. M. Janowski oraz pp. mgr. Pewnicki z małżonką, sędzia Nowak, insp. Dobro-wolski, mec. J. Wize, dr. F. Staśkiewicz z małżonką, kot. Czepl z małżonką, wice-prezydent Siwik, drowa Trzeciakowa i w. in. Zebranie otworzył p. mgr. Pewnicki, prosząc na przewodniczącego p. sędziego Nowaka, na sekretarza p. J. Czerniewskie-go. Sprawozdanie z działalności zarządu zdał p. insp. Dobrowolski. P. C. K. posia-da 1380 członków zwykłych oraz 63 doży-wotnych. Przez okres sprawozdawczy od-było się kilka kursów, które ukończyło 86 osób. Drużyn ratowniczych oddział posia-da 3 męskie, 1 żeńską. W Stowarzyszeniu Kozminku i Błazkach powstały pogoto-wia sanitarne. Tydzień P. C. K. przyniósł sumę 3587 zł 49 gr. Po dyskusji p. mgr. Pewnicki oświadczył, że r. ub. wystąpiło 100 członków, a byli to przeważnie Żydzi. Wyjaśnienia w sprawie świetlicy drużyn ratowniczych złożył p. dr. Staśkiewicz, który podkreślił, że winna być zlikwidowa-na, podtrzymało to zdanie kilka osób. Sprzeciwił się temu sędzia Nowak, dr. Trzeciakowa i w. in. osób. Auto sanitar-ne również przynosi deficyt. Sprzętu sa-nitarnego zakupiono na kwotę 2000 zło-tych. Kół szkolnych P. C. K. w Kaliszu jest 14, w powiecie 12, ogółem członków 1061. Sprawozdanie komisji rewizyjnej zdał p. naczel. Wize, saldo 1132 zł 85 gr. Na zakończenie prosi o udzielenie absolu-torium, które udzielono zarządowi. Mają-tek P. C. K. wynosi 25 048 zł. Preliminarz budżetowy na rok 1936/7 w rozchodzie i przychodzie ustalono na 13 260 zł. Delega-tami na walny zjazd okręgowy wybrano pp. drowa Trzeciakowa i drowa Staśkie-wiczowa.

Defilada żydofilów. Jadwiga Muszyń-ska i Janina Gajewska uczennice klasy VIB szkoły powszechnej I w Chojnach kupują u Żydów przybory szkolne. — P. Ruzzkow-ska (ul. Rzgowska 7) właścicielka sklepu galanterijnego wszelkie zakupy czyni u Żyda na placu Leonarda. — P. Brykał-ska (Łączna 7) ona urzędniczka posyła słu-żącą do Żyda po artykuły pierwszej po-trzeby, tłumacząc się tańszymi cenami. — P. Anna Wolska (Nawrot 44) właścicielka dwóch składów win i wódek, kupuje siał-ska, paczki i słodycze u Żyda Gomoliń-skiego (Przejazd 1). — P. Baklińska (Mała-chowskiego 10) buduje dom i wszelkie ar-tykuły budowlane kupuje u Żyda Rozen-błata (Kolejna 7), który firmę prowadzi pod nazwą „Węglowap“. — P. Babiakowa urzędniczka województwa (Piotrkowska 223) malowała mejszkanie, i do tej czyn-ności zaangażowała Żyda Balfear (Zielona 34), pomimo, iż o pracę tę starali się Po-lacy. — Pp. Kluczkowski, Maślankiewicz i Garncarek, sekwestratorzy III Urzędu Skarbowego w Łodzi jedzą śniadania w cukierni żydowskiej (ul. Zawadzka 26). — P. Karłowiczowa (Żórawia 1) kupuje ar-tykuły spożywcze i ubrania u Żyda. — P. Jankowska Józefa, (Dolna 23), zaopatru-je się w artykuły spożywcze u Żyda p. Cecworkowa, zam. róg Tokarzewskiego i Łagiewnickiej również zaopatruje się w artykuły spożywcze u Żyda Hindy. Po-nadto czynią zakupy u Żyda pp. A. Kar-kut (ul. Jana 4), Kacperski Jan (Zawiszy 27), Weronika Kacprzak (Ciesielska 21), Henryk Karolewski (Ciesielska 21), Marja Gosówna (Ciesielska 14), Stanisława Cza-jewska (Ciesielska 14).

W dalszym ciągu naszej defilady poda-jemy żydofilów z prowincji. I tak w Zgie-rzu Stefan Hauke posiadający sklep spo-żywczy przy ul. 1 Maja zaopatruje się w szproty i śledzie u Żyda. — P. Zieleniew-ska Zofia, właśc. sklepu przy ul. Zielonej 11 kupuje szproty i śledzie od Żyda Sło-tkiewicza. — P. Michałina Wagner, właśc. owocarni (ul. Pilsudskiego 44) również ku-puje u Żyda śledzie i szproty. — W Tuszy-nie również spotyka się żydolibów, któ-rych nazwiska podajemy: p. Kielkiewi-czowa z ul. Kościelnej kupuje wołowinę w jatce żydowskiej u Żyda Moszka Fry-sza, p. Kielkiewicz, który jest rymarzem, kupuje skóry u Żyda, pomimo, iż w ta-kiej samej cenie może kupić w sklepach chrześcijańskich. — P. Kotliki i jego żona kupują artykuły spożywcze u Żyda, mi-mo, iż może zaopatrzyć się w te same ar-tykuły u chrześcijan.

Podajemy do wiadomości naszych czy-telników, że na łamach „Ore-downnika“ będziemy podawali również nazwiska tych wszystkich Polaków, którzy w jakikolwiek sposób utrzymują stosunki z Żydami. Ab-solutnie gimnazjum Pętkowskiej i Ma-cińskiej urządzają co czwartek dancin-gi w Grand Café; na dancin-gach przygrywa orkiestra składająca się z Żydów. Wesolej zabawy!

P. Borkowski z ul. Rokicińskiej 11 o-świadcza, iż wzięł zakupił w firmie „Kon-sorejum“, nie wiedząc, że jest to firma żydowska, natomiast co do zarzutu kupo-wania mięsa od Żyda, stwierdza, iż jest on nieistotny, gdyż ze względu na kartel żydowski, wszyscy rzeźnicy zaopatrują się w mięso u Żyda. — P. Dymkowska, kie-rowniczka szkoły, ul. Nawrot oświadcza nam, że materiałów piśmiennych nie ku-puje u Żyda Percyka.

Kupując towary polskie u kupca - Polaka, ulżysz doli polskiego robotnika i wytwórcy!

Luty
18
WTOREK

Kalendarz rzym.-kat.
Wtorek: Szymeona b.
Środa: Konrada w.

Kalendarz słowiański
Wtorek: Wielosławy
Środa: Czeisława bł.

Środa: wschód 7,05
zachód 17,08

Długość dnia 10 z. 03 min.

Księżyca: wschód 4,20
zachód 11,44

Faza: 4 dzień przed nowiem.

Adres redakcji i administracji w Łodzi:
Piotrkowska 91
Godziny przyjęć dla interesantów od 10-12

NOCNE DYŻURY APTEK

Nocy dzisiejszej dyżurują apteki: Kac-perkiewicza, Zięrska 54, Rychtera i Ska 11 Listopada 86, Zudelewicza (żydow.), — Piotrkowska 25, Bojarskiego i S-ki, Prze-jazd 19, Rytla, Kopernika 26, Lipca (żyd.) Piotrkowska 193, Kłopotowskiego i Ski — Rzygowska 147.

Pogotowie: tel. 102-90.
Straż ogniowa: tel. 8.

TEATRY ŁÓDZKIE

Teatr Miejski o 12 w poł. „Beksa“, o 4 popoł. „Trafika pani generalowej“, o 8,30 w „Romans“.

Teatr Popularny — „Codziennie o pią-tej“ z Wł. Walterem.

KINA ŁÓDZKIE

Adria-Metro — „Manewry miłosne“.

Bajka — „Tarzan nieustraszony“ i — „Wielki gracz“.

Capitol — „Oczy czarne“.

Corso — „Dzień wielkiej przygody“.

Czary — „Krew na piasku“.

Miraz — „Napad na Kongo“.

Ikar — „Ostatnia miłość“.

Oświatowy — „Antek Policmajster“.

Palace — „Pepe“.

Przedwiośnie — „Księżniczka Czarda-sza“.

Rialto — „Hrabina Marica“.

Stylowy — „Urojony świat“.

Mimoza — „Niebezpieczny flirt“.

Zachęta — „Mężczyźni w niebezpiecz-nym wieku“.

POGODA WZORAJ

Komunikat łódzkiej stacji meteorolo-gicznej przy miejskim muzeum w parku Sienkiewicza na dzień 17. b. m. Najwyż-sza temperatura w ciągu doby ubiegłej: minus 2,8 st., najniższa minus 0,8. Baro-metr: 735,5, tendencja: stan stałego ciśnie-nia. Wiatry: umiarkowane, południowo-zachodnie.

JAKA BĘDZIE POGODA?

W dalszym ciągu pogoda bez większych zmian. Opady śnieżne, nieco cieplej.

Stefan Straus, Łódź. Prosimy o nade-słanie próbnego artykułu.

Kazimierz Lorkowski, Łódź. Należy wnieść zażalenie.

„Tomaszowianin“. Projekt trudny do zrealizowania.

W. W., Łódź. Niecenzuralny.

Aleksander B., Łódź. Sprawę zbadamy.

Schronisko dla ociemniałych. Z inicja-tyw łódzkiej Rodziny radjowej powstał komitet, który zajmie się zrealizowaniem projektu budowy domu schroniska dla o-ciemniałych. Miasto na ten cel przydzieliło plac na Rokiciu, tuż przy szkole.

Śnieżne zatory na drogach. Z powodu zamieci śnieżnych, na drogach wojewódz-twa łódzkiego komunikacja jest bardzo utrudniona. Zasypy śnieżne utrudniają, a częstokroć nawet uniemożliwiają przejazd z Brzezin i Jęzowa, Konina, oraz Piotrkowa ruch autobusowy odbywał się zupeł-nie nieregularnie, a nawet był przerywany. Poszczególne zarządy drogowe uruchomiły kadry robotnicze, które oczyszczały drogi ze śniegu. Komunikacja telefoniczna i kolejowa narazie odbywa się normalnie choć sygnalizują powstawanie znacznych trudności.

Piękny jubileusz. W dniu 28 b. m. arty-śka dramatyczna teatru miejskiego w Ło-dzi Antonina Dunajewska obchodzić będzie 30-letni jubileusz pracy scenicznej.

Strajk w obuwalctwie. W dniu wczora-jszym zgodnie z uchwałą, powziętą przez naczelną radę związkową, rozpoczęli strajk czeladnicy szewcy i kamasznicy. Strajku-jący wysunęli wobec przedsiębiorców ża-danie unormowania płac i ustalenia ich prze-ciętnie w granicach o 5 proc. wyższych niż obecnie, a to z tej racji, że ostatnio płace zostały zniżone do minimalnych granic. Dalej strajkujący domagają się od przedsiębiorców podpisania umowy zbioro-wej i taryfy płac. W dniu wczorajszym strajk objął ok. 1500 czeladników szew-ekich i kamaszników, zatrudnionych w pracowniach bezpośrednio. Natomiast 1 800 czeladników pracujących na zamówienia przedsiębiorców we własnych mieszka-niach i warsztatach, kontynuowało swoje prace. Strajk naogół ma przebieg spokoj-ny. Zanotowano jedynie kilka mniejszych wypadków i zajęć na tle łamania strajku.

Nieudany występ masonerji

Sosnowiec, 17. 2. Jak donosiliśmy, w niedzielę, 16. 1., w kinie żydowskim „Palace” w Sosnowcu o godz. 11 miał się odbyć zapowiedziany na kilka dni odczyt zbiorowy p. t. „Przeciw wojnie, faszyzmowi i antysemityzmowi”.

W związku z tem żydo-komuna na terenie Sosnowca i Zagłębia Dąbrowskiego przeprowadziła wielką mobilizację swych zwolenników. Na ulicach Sosnowca widziało się osoby z Będzina, Dąbrowy, znane z poglądów komunistycznych.

Zapowiedziany odczyt jednak nie odbył się, gdyż starostwo grodzkie w Sosnowcu w ostatniej chwili w obawie o zakłócenie spokoju publicznego odmówiło zezwolenia na jego odbycie.

W kilka godzin później grupy, złożone z Żydów i komunistów, usiłowały demonstrować przed lokalem Stronnictwa Narodowego. Demonstrantów rozproszyła policja.

Sytuacja na U. P.

Poznań, 17 lutego.

W dniu dzisiejszym wykłady na uniwersytecie poznańskim są w dalszym ciągu zawieszane. Portjerzy stoją u bram do gmachów uniwersyteckich i nikogo do środka nie wpuszczają poza funkcjonariuszami U. P.

Dziś zbiera się senat U. P. celem zajęcia stanowiska wobec sytuacji.

Polskie sukcesy w Zagórowie

Dzięki uświadomieniu społeczeństwa powstają nowe chrześcijańskie placówki

Zagórow, 17. 2. W ciągu ostatniego miesiąca, dzięki narodowej inicjatywie i postępującemu zrozumieniu niebezpieczeństwa żydowskiego na terenie Zagórowa powstały 2 chrześcijańskie składy blawatów w Rynku, własność p. Michalskiego ze Słupcy, i drugi skład żelaza przy ul. Konińskiej, własność p. Wróblewskiej. Dalej powstał chrześcijański sklep skupu zboża, własność p. Józefa Marczewskiego (ul. Konińska).

W najbliższych dniach p. Strzelecki otworzy w Rynku skład porcelany, poza tem powstaną chrześcijańskie placówki cholewkarskie i czapnikarskie. Na terenie Zagórowa daje się odczuć dotkliwie brak chrześcijańskiej drogerji.

Zwracamy uwagę społeczeństwa chrześcijańskiego Zagórowa i okolicy

Konjunkturalni oszuści

Warszawa, (Tel. wł.) W Warszawie i okolicy pojawiły się szajki oszustów, zbierających ofiary na abisyński Czerwony Krzyż. Wręczają oni ofiarodawcom, odbite na powielaczku pocztówki z rysunkiem karetki

na chrześcijańskie składy kolonjalne, znajdujące się w Zagórowie: Weis Bogdan, ul. Konińska; Myśliński, Mały Rynek; Wiśniewski, Rynek Duży; Fiwek, Garbaczakowa, Rychliński i Rybarczykowa.

Na uwagę zasługuje także uchwała Związku Polskich Kupców Kolonjalnych, powzięta na zebraniu, odbytem w ub. niedzielę. Mianowicie na zebraniu tem jednogłośnie postanowiono w najbliższym czasie utworzyć chrześcijańską hurtownię związkową towarów kolonialnych i w ten sposób wyeliminować pośrednictwo żydowskie. Powzięto w związku z tem szereg kroków, zmierzających do realizacji tego zamierzenia.

Narodowy Zagórow staje do zdecydowanej i zwycięskiej walki z zalewem żydowskim. Szczęść Boże!

Czerwonego Krzyża i napisem: „Spełniłeś szlachetny obowiązek”. Oszuści zbierają ofiary w towarach i w gotówce. M. in. ofiarą oszustów padł murzyn Louis, zapaśnik atleta, występujący obecnie w cyrku. Oszuści zaofiarowali murzynowi nabycie brylantów z korony Negusa. (w)

Rewizje wśród narodowców

Poznań, 17. 2. — W Rawiczu, w Miejskiej Górze, Rogoźnie i Budzynie przeprowadzono rewizje wśród członków Stronnictwa Narodowego w poszukiwaniu broni oraz materiałów wybuchowych. Rewizje nie dały żadnego wyniku.

Rokowania handlowe

Warszawa, (Tel. wł.). W chwili obecnej toczą się rokowania handlowe z szeregiem państw, a więc z Szwecją, Holandją, Rumunją, Estonją, a także prowadzone są pertraktacje polsko-sowieckie, celem ustalenia planu eksportowo-importowego na rok 1936. (w)

Projekt nowej ustawy paszportowej

Warszawa, (Tel. wł.). Na jednym z posiedzeń rady ministrów będzie rozważany projekt nowej ustawy paszportowej, opracowany przez M. S. Z. Miałyby on być jeszcze zatwierdzony przez izby ustawodawcze w obecnej sesji parlamentarnej. Projekt zmierza do uproszczenia postępowania przy wydawaniu paszportów zagranicznych i ma wprowadzić szereg ułatwień dla starających się o paszport. Ponadto projekt wprowadza nowe, jednolite zasady w zakresie opłat paszportowych. (w)

ORIENT HENNA SZAMPON
ORIENT HENNA SZAMPON
ORIENT HENNA SZAMPON
farbuje i modernizuje Twoje włosy przez zwykłe mycie 12 odcieni
Pod gwarancją nieszkodliwy. Wystrzegać się naśladownictwa
Wszędzie do nabycia Tg 290
FR. BOGACZ, Bydgoszcz, Dworcowa 14.

PIERWSZORZĘDNY LOKAL
w najlepszym ruchliwym punkcie miasta Wrześni (ca 10 000 mieszkańców) przy ul. Poznańskiej nadający się na każdego rodzaju przedsiębiorstwo handlowe z mieszkaniem jest do wynajęcia od zaraz. Zgłoszenia uprasza
Komunalna Kasa Oszczędności miasta Wrześni.
ng 6363

MARECKIEGO cukierki zdobyły niską ceną i niezrównaną jakością powszechny rynek zbytu. **Fabryka Cukrów St. Marecki** Poznań, ulica św. Wojciecha 28.

POTRZEBNI
przedrukarz i maszynista ofsetowy
zgłaszać się do firmy: **B. KOTKOWSKI i S-ka Sp. Akc. Zakłady Graficzne, Łódź, Dowborczyków 18.**
Wyróżnione dyplomem uznania przez Z. O. P. P.
GAJA ekstrakt ljonowy w kostkach i słoikach przyprawa do zup. Do nabycia we wszystkich sklepach spożywczych. ng 600

Nagłówkowe słowo (tłusto) 15 groszy, każde dalsze słowo 10 groszy, 5 liczb = jedno słowo, i, w, z, a = każde stanowi 1 słowo. Jedno ogłoszenie nie może przekraczać 100 słów, w tem 5 nagłówkowych.

OGŁOSZENIA DROBNE
Ogłoszenia wśród drobnych: 1-linowy milimetr 30 groszy.

Znak oferty naprzykład: z 18 924, n 2 745, d 1 790 i t. d. = 1 słowo.
Drobne ogłoszenia w dni powszednie przyjmuje się do godz. 10,30, w soboty i dni przedświąteczne przyjmuje się do godz. 10,15.

1. DOMY-PARCELE
Dom
kolonjalka wyszła przy Poznaniu sprzedana lub wydzierżawie. Oferty Oredownik, Poznań zd 91 464

Parcela
Ogrodowa, budowlana zatwierdzona najzdrowsza okolica Poznania, dobra komunikacja, bez obciążenia, przeważnie w Pałuchowa, Piątkowo, Poznań. zd 97 304

Dom
piętrowy (kamienica) ogród, zabudowania korzystnie do nabycia ładne położenie. Właśc. Lutomski Swarzędz, Strzelecka. zd 97 104

2. PIENIĄDZ
4 000,—
pożyczki, wzamian dom 5 pokoi, 2 morgi ogrodu dzierżawa. Szymański, Kotowo 56. poczta Zabikowo. zd 97 911

4. OSOBISTE
Unieważniam
dowód osobisty nr. 351 wydany przez magistrat m. Kalisza na nazwisko Waszaka Stanisława. zd 97 309

6. OZENKI
Dla
syna kupca młodego, spokojnego szukam żony gotówka, pośrednictwo rodziców mile widziane. — Oferty Kurjer Poznański zd 97 225 6

Panna
muzykalna, 29, zaprowadzony skład, wyjdzie za kawalera wdowca, posiadającego gotówki 2 500,— Oferty Oredownik, Poznań zd 97 145

Dyskretnie
pod gwarancją każdego wyszła jedynie Biuro „Przyszłość”, — Poznań, Strzelcowa 3, telefon 24-03 zd 97 909

18. DZIERŻAWY
Wydzierżawie
rzeźnictwo kolonjalki mieszkaniem ewentualnie wzięciem, póżądane 30 miesięcznie. Korek Poznań, Kraszewskiego 10 mieszkanie 6 zd 97 727

300—500
mórg dobrej ziemi weźmie w dzierżawę. Oferty Oredownik Poznań zd 97 527

Dzierżawy
gospodarstwa od 30—70 mórg poszukuje, agenci wykluczeni. Michał Walczak, Gąblin, poczta Duminowo, pow. Środa. zd 79 859

26. SZUKA POSADY
Ogłoszenia do 30 słów dla poszukujących posady w tej rubryce policzamy po jedno, trzeciej cenie drobnych.

Ogrodnik - pszczelarz
kawaler sumienny, pracowity, dobrei świadectwami, poleceniami pracował większych zakładach, zna także obsługę pałacową szuka posady zaraz lub później. Łaskawe oferty Kurjer Poznański zd 97 291/2

27. WOLNE MIEJSCA
Potrzebny
działny młynarz na 25 tonn, młyn od 1. 3. 36. Młyn Parowy Krzywiń. Oferty Oredownik, Poznań zd 97 929

Wspólnika
z gotówka 1 500 zł poszukuje do dobrze prosperującego handlu. Oferty Oredownik, Poznań zd 97 953

Bronchinol
bardzo skuteczny środek przeciwko cierpieniom dróg oddechowych jak: katar oskrzeli i płuc, kaszel, kłuszk, zaflegmienie i t. p.
Nazwa zastrzeżona.
Król. Uprzyw. Apteka „Pod Białym Orłem”
Zal. r. 1564. K. S. arzyński
Poznań, Stary Rynek 41.
Telefony nr. 12-6 i 58-43.
P 2307-3.25

Poszukuje
wspólnika do restauracji z gotówką 700—1 000 zł Oferty Oredownik, Poznań zd 97 974

Paramin
odkaża
krtani i jamy ustna
ng 4 5558/9
Pomocnik piekarsko-cukierniczy, dobry fachowiec, samodzielnie na prowincje. Oferty z podaniem wieku do Oredownika, Poznań zd 97 922
Fryzjerka znająca wodną przy wolnym utrzymaniu, podanie pensji, może się zgłosić. Marjan Kamiński - Wronki, Poznańska zd 97 770

Humor zagraniczny

— Benzyna się wyczerpała. Nie możemy lecieć dalej!
— No to wracajmy!
(„Domenica” — Medjolan). S. F.

programy radiowe

OGÓLNOPOLSKIE
Wtorek, 8 lutego.
Warszawa — 6.30 audycja poranna; 12.03 dziennik południowy; 12.15 audycja dla szkół; 12.30 muzyka; 13.25 chwilka gospodarstwa domowego; 15.15 wiadomości o eksporcie polskim; 15.20 przegląd giełdowy; 15.30 z oper Vincenzo Bellini'ego; 16.00 skrzynka P. K. O.; 16.15 koncert orkiestry dzieci; 16.45 cała Polska śpiewa; 17.00 skarb Polski — odczyt; 17.15 słówek niemiecki — reportaż i użyczn; 17.50 encyklopedia mówiona; 18.00 recital fortepianowy Victora Scholera; 18.30 literatura i nauka o literaturze — szkic literacki; 18.55

skrzynka rolnicza; 19.35 wiadomości sportowe; 19.50 pogadanka aktualna; 20.00 gitara — monolog; 20.10 koncert symfoniczny. W przerwie około godz. 21.30 dziennik wieczorny oraz obrazki z Polski współczesnej; 22.30 odczyt gospodarczy; 22.45 wynalazczość polska — odczyt w jez. esperancem; 23.05 muzyka taneczna.
WARSZAWA
Środa, 19 lutego.
Warszawa — 6.30 audycja poranna; 12.03 dziennik południowy; 12.15 dom nad jeziorem — pogadanka; 12.30 koncert orkiestry Tadeusza Sieredyńskiego; 13.25 chwilka gospodarstwa domowego; 15.15 wiadomości o eksporcie pol-

skim; 15.20 przegląd giełdowy; — 15.30 muzyka; 16.00 opowieści Rudyarda Kiplinga; 16.20 koncert zespołu Andy Kitchman; 16.45 rozmowa muzyka ze słuchaczem radia; 17.00 kultura nie jest pochodną ilością złotych — pogadanka; 17.20 muzyka salonowa; 17.50 pogadanka gospodarczy; — 18.00 sonata skrzypcowa Szymanowskiego; 18.30 skrzynka ogólna; 18.55 wezwanie — felieton prawno-społeczny; 19.35 wiadomości sportowe; 19.50 pogadanka aktualna; 20.00 przeboje z filmów dźwiękowych; 20.45 dziennik wieczorny; 20.55 XXV audycja z cyklu „Twórczość Fryderyka Chopina”; 21.35 u laureatów literackich 1935-36 roku — reportaż literacki; 21.50 pogadanka gospodarczy; 22.00 muzyka taneczna.

Co futro — to **Edmund Rychter** — co palto — to **Edmund Rychter** — co ubranie — to **Edmund Rychter**, Poznań, Ostrów Wielkop.

OREDOWNIK
WYCHODZI CODZIENNIE Z DATA NA DZIEŃ NASTĘPNY
Redaktor odpowiedzialny Andrzej Trella z Poznania. — Za wszystkie wiadomości i artykuły z m. Łódź odpowiada Leon Trella, Łódź, Piotrkowska 81. — Za ogłoszenia i reklamy odpowiada Redakcja w siedzibie redakcji.
Przedpłata: miesięcznie przy 7-miu wydaniach tygodniowo z odbiorem w agenturach 2,35 zł. Za odosłanie do domu odpow. dopłata. Na poczcie i w listonoszów miesięcznie 2,34 zł. kwartalnie 7,01. Poczta przyjmuje zamówienia tylko na 6 wydań tygodniowo (bez poniedziałkowego). — Pod opaską w Polsce 5,00 zł 6 wydań tygodniowo. — Zamówienia pocztowe należy uskuteczniać do 25. każdego miesiąca w urzędach pocztowych lub wprost w centrali Oredownika.
Nakład i czołnki: Drukarnia Polska Spółka Akcyjna, Poznań św. Marcina 70.
W razie wypadków, spowodowanych siłą wyższą przeszkod w wydaniu strajków itp., wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie numerów i w ubiegłości nie ma prawa domagania się za opóźnionych numerów lub odszkodowania.



OSTATNIE DNI POMPEI



Powieść z angielskiego przez E. L. Bulwera

2)

Streszczenie początku

Na ulicach Pompei spotykają się dwaj przyjaciele, Diomed i Klaudjusz, którzy wybierają się na ucztę do Glauka. Przyjaciele filozofują na przemian o sztuce i miłości, zachwycając się urokiem i powabem Pompei, a nie szczędzą ostrych słów Rzymianom, naśladowujących niezręcznie Ateńczyków.

Podczas tej rozmowy przechodnie nasi zatrzymani zostali natłokiem u zbiegu trzech ulic. Tam, w cieniu portyku świątyni, stała młoda dziewczyna, trzymając pod prawą ręką kosz z kwiatami, w lewej zaś mały instrument o trzech strunach, którego słabe i łagodne tony towarzyszyły wykonywanemu przez nią śpiewowi. Po każdym przestanku ukazywała z wdziękiem swój kosz z gromadzonymi wdzim, zachęcając do kupna kwiatów. Jakoteż niejeden sesterce wrzucony został do kosza bądź w nagrodę za śpiew, bądź przez litość dla śpiewaczki, gdyż była niewidoma.

Jest to biedna Tessalanka — rzekł Glaukus, zatrzymując się. — Nie widziałem jej jeszcze po powrocie do Pompei. Jej głos jest powabny; słuchajmy

Śpiew kwiaciarki:

Kupujcie, kupujcie kwiaty
Lubej woni, krasnej szaty,
Przynosi je zdaleka
Ciemna kaleka.
Przed chwilą jeszcze uśpione
W łonie ziemi, w matki łonie,
W jej objęciach przebudzone
Już chcą wasze zdołić skronie.
Świeżość umila ich wdzięki,
Jak uśmiech lice kochanki;
Patrząc, jeszcze iza jutrenki
Rosi splecione z nich wianki.
Kupujcie, kupujcie kwiaty,
Lubej woni, krasnej szaty,
Przynosi je zdaleka
Ciemna kaleka.

— Potrzeba mi tego pęczka fiołków — rzekł Glaukus, przeciskając się przez tłum i wrzucając do kosza garść drobnej monety; — głos twój miłszy jest, niż kiedykolwiek.

Młoda niewidoma pobiegła w stronę, w której się dawał słyszeć głos Ateńczyka, lecz zatrzymała się nagle, a żywa czerwoność okryła jej szyję, twarz i czoło.

— Już powróciłeś? — rzekła cichym głosem; — potem powtórzyła, jakby mówiąc do siebie: — Glaukus powrócił!

— Tak jest, moje dziecię, od kilku dni jestem w Pompei. Mój ogród prosi o twe starania. Spodziewam się, że go jutro odwiedzisz. Bądź pewna, że tylko ręka pięknej Nydji spletać będzie u mnie girlandy.

Nydja uśmiechnęła się, lecz nic nie odpowiedziała, a Glaukus wesoło i niedbale wyszedł z tłumy, chowając za tunikę wybrane fiołki.

— To dziecię jest więc pod twoją opieką? — rzekł Klaudjusz.

— Tak jest. Nieprawdaż, że śpiewa przyjemnie? Ta młoda niewolnica pochodzi z kraju góry Bogów; Olimp widział jej kolebkę! Jest z Tessali.

— To kraj czarownic.

— Prawda, lecz co do mnie, wszystkie kobiety są czarownicami; i przez Wenerę! rzeczy można, że w Pompei samo powietrze przemienione jest w napój miłości, tyle widzę uroku w każdej twarzy kobiecej.

— O! Właśnie nadchodzi jedna z najpiękniejszych osób w Pompei: córka starego Diomeda, bogata Julia.

Gdy to mówił, młoda dziewczyna zbliżyła się. Szła do kąpieli, mając twarz okrytą zastoną, a dwóch niewolników kroczyło za nią.

— Piękna Juljo, witamy cię — rzekł Klaudjusz.

Julja podniosła nieco zastonę, tak, iż z pewnym wyrachowaniem ukazał się jej piękny profil rzymski, duże czarne oko i twarz cery przyćmionej, której sztuka dodała łagodniejszą barwę różu.

— I Glaukus już powrócił? — po-

wiedziała, rzucając znaczącym spojrzeniem na Ateńczyka. — Czyliż już zapomniał swych przyjaciół roku minionego? — rzekła dalej głosem stłumionym.

— Prześliczna Juljo, samo nawet Lethe, jeżeli znika w jednej części biegu swojego, ukazuje się wkrótce w innej. Jowisz chwilowo tylko pozwala nam zapomnienia, a Wenus, więcej nieubłagana, nie udziela go ani na chwilę.

— Glaukus nigdy się nie zastanawia, gdy chce powiedzieć grzeczność.

— Któżby nie doznał natchnienia dla tej, która jest tak piękna?

— Spodziewam się, że wkrótce ujrzymy was obu w wiejskim domu mojego ojca? — rzekła Julia, zwracając się do Klaudjusza.

— Naznaczmy białym kamieniem dzień, w którym cię będziemy oglądać — odpowiedział gracz.

Julja spuściła zastonę, lecz z wolna, i tak, iż ostatnie jej spojrzenie zatrzymało się na Ateńczyku z udaną bojaźliwością, ukrywającą prawdziwą śmiałość. To spojrzenie wyrażało razem czułość i wyrzuty.

Dwaj przyjaciele poszli dalej.

— Nie ulega wątpliwości, że Julia jest bardzo piękna — powiedział Glaukus.

— W roku przeszłym uczyniłbyś to wyznaczenie z większym zapalem.

— To prawda; byłem oszołomiony na pierwszy widok i poczytałem za kamień kosztowny to, co tylko było jego szczęśliwą imitacją.

— Wszystkie kobiety w gruncie rzeczy są do siebie podobne. Szczęśliwy, kto w swej małżonce znajduje piękność, połączone z bogatym wianem! Czegoż więcej żądać można?

Glaukus westchnął.

Zbliżyli się do ulicy, mniej uczęszczanej od innych, w końcu której dawało się widzieć rozległe i uśmiechające się morze, które u owych rozkosznych brzegów zdaje się rzekać przywileju wzniesienia przestachu, tyle mają łagodności wiatry, marszczące jego powierzchnię, tak są rozmaite i barwne kolory, które przybiera od różanych obłoków, tak są rozkoszne wonie, które mu wiatr ziemski przynosi. Zapewne z takiego to morza wyszła Wenus Andjomene, aby zawiadnąć berłem świata.

Jest jeszcze za wcześnie do kąpieli — rzekł Grek; — odalmy się od zgiełku miasta i idźmy przypatrzeć się morzu, gdy jeszcze słońce południowe igra na jego falach.

Bardzo chętnie, zwłaszcza, iż zątko jest częścią miasta, najwięcej mającą życia.

Pompeja przedstawiała miniaturowy obraz cywilizacji wieku. W ciasnym obrębie jej murów zawierała się próba każdego przedmiotu zbytku, będącego udziałem bogactwa i władzy. Jej małe, lecz świetne sklepy jej pałace, łaźnie, forum, teatr, cyrk, jej energia w dziedzinie występku, odznaczająca jej mieszkańców, przedstawiała obraz całego państwa.

Zatoka, gładka, jak zwierciadło, zapełniona była statkami handlowymi i złożonemi galerami dla rozrywki bogatych obywateli. Rybackie łodzie krzyżowały się w różnych kierunkach, a w dali ukazywały się wyniosłe maszty floty, dowodzonej przez Plinjusza. Nad brzegiem siedział Sycylijski, opowiadając z wielką gwałtownością gromadce rybaków i wieśniaków opowieść o tonących rybakach, których uratowały delfiny.

Towarzysze nasi precyzyjnie się przez zgromadzone tłumy i skierowali swe kroki ku samotnej stronie brzegu, gdzie, usiadłszy na małej skale, umieszczonej wśród pokładów błyszczącego piasku, napawali się świeżym i rozkosznym wiatrem, igrającym na falach przy dźwięku łagodnego ich szmeru. Klaudjusz, zasłoniwszy ręką oczy przed skwarem słonecznym, rachował swą tygodniową wygraną, a Grek, wsparty na ręce, nie kryjąc się przed słońcem — tem opiekunem bóstwem swej rodzinnej ziemi, którego czyste

światło przepelniało jego serce poezją, miłością i szczęściem, — wpatrywał się stale w rozległą przestrzeń morza i zazdrościł każdemu powiewowi wiatru, który się kierował ku brzegom Grecji.

— Powiedz mi, Klaudjuszu, — zawołał nakoniec — czyś kiedyś kochał? — O, bardzo często.

— Ten, kto kochał często, nie kochał nigdy. Jest tylko jeden Eros, lubo ma wielu naśladowców.

— Jednakże ci naśladowcy nie są z temi bożkami.

— Zgadzam się z tem; ubóstwiam nawet cień miłości; lecz ją samą ubóstwiam najwięcej.

— Czyż jesteś w istocie zakochany? Czy doświadczasz tego uczucia, opiewanego przez poetów, uczucia, dla którego zapominamy o naszych wieczernych, wyrzekamy się teatru i piszemy elegje? Nigdy się tego nie spodziewałem; w istocie umiesz się dobrze ukrywać.

— Niedosć jeszcze jestem w tem uczuciu daleko, abym musiał to czynić — rzekł Glaukus, uśmiechając się; — powiem raczej z Tybulum: — „Ten, kto się powoduje czystą miłością, chodzi bezpiecznie, w którąkolwiek stronę skieruje swe kroki.“ — Prawdę mówiąc, nie jestem jeszcze rozkochany, lecz mógłbym nim być, jeślibym miał sposobność widzenia przedmiotu mej czułości. Eros pragnie usilnie zapalić lampę, lecz kapłani nie dali mu oliwy.

— Czy każesz mi się domyślać przedmiotu tej miłości? Nie jestże to córka Diomeda? Ona cię uwielbia i nie usiłuje pokrywać swej czułości; a powtarzam, przez Herkula! jest piękna i bogata. Ona drzwi twego domu utwierdzi złotymi sznurami.

— Nie, ja nie chcę się zaprzęcać. Córka Diomeda jest piękna, nie przeczę temu, i był czas, iż mógłbym, — gdyby nie była wnuczką wyzwoleńca... Lecz nie, cała jej piękność jest w twarzy, obojęcie się jej nie jest tem, co przystoi dziewczycy, a umysł jej nie posiada innej umiejętności nad tę, która darzy rozkoszą.

— Jesteś niewdzięczny. Powiedz mi więc, kto jest ta szczęśliwa dziewczyna?

— Słuchaj, kochany Klaudjuszu. Przed kilku miesiącami byłem w Neapolis, w tem mieście, ulubionem przezemnie, dlatego, że w pomnikach jego zachował się jeszcze zarys pochodzenia greckiego i że jego rozkoszny klimat i przepyszne brzegi tak dalece czynią go godnym imienia Parthenopy. Pewnego dnia wszedłem do świątyni Minerwy, pragnąc błagać tę boginię nietyle o względy dla mnie, jak raczej dla miasta, do którego się już Pallas uśmiechać przestała. Świątynia była próżna i opuszczona. Wspomnienia Aten przedstawiły się mej pamięci, pogrążyłem się w pobożne rozmyślenia; modlitwa z mocą wydarła się z serca, a modląc się, zacząłem płakać. Zagnęła głębokie westchnienie przerwało me roztrągnięcie; obróciłem się i spostrzegłem za sobą kobietę. Miała podniesioną zastonę i modliła się wraz ze mną, a gdy się oczy nasze spotkały, zdało mi się, że promień niebieski tych gwiazd czarnych jaśniejących przeniknął do głębi mej duszy. Nigdy, Kochany Klaudjuszu, nie widziałem tak doskonałych rysów. Była tam pewna melancholija szczytnego i łagodnego wyrazu; ten powab niewystłowny, wypływający z duszy, jaki sznycerze nasi umieli zachować na twarzy Psyche, udzielał jej piękności coś szlachetnego i boskiego. Łzy płynęły jej z oczu. Domyśliłem się natychmiast, że była urodzoną z rodziców ateńskich, i że jej serce, modląc się za Ateny, było w harmonji z mojem. Przemówiłem do niej, pytając głosem wzruszonym, czy nie była Atenką. Na dźwięk mych wyrazów zapłonęła się, okrywając w połowie twarz zastoną, odpowiedziała: — Popioły mych przodków spoczywają na brzegach Illisu; ja przyszłam na świat w Neapolis, lecz w mem łonie bije ateńskie serce.

— Czyżmy więc razem ofiary — rzekłem. — W tej chwili przyszedł kapłan i pozostaliśmy obok siebie, podczas, gdy odmawiał modlitwę; razem dotknęliśmy się kolan bogini, razem złożyliśmy na ołtarzu girlandy z oliwnych liści. W tej braterskiej pobożności doznałem szczególnego wzruszenia i jakby świętej czułości. Nieznani sobie, przybyli z odległej okolicy, byli-

Przy otyłości naturalna woda gorzka Franciszka-Józefa pobudza przemianę materji w organizmie i wpływa na wysmakłość kształtów. Tg 316

śmy obok siebie, razem i sam na sam w tej świątyni, poświęconej bóstwu naszej rodzinnej krajiny. Serce me naturalnie uczuło pociąg ku tej, którą mogłem bez zaprzeczenia mianować mam rodaczką. Zdało mi się, że ją znał oddawna, a te proste obrzędy zastąpiły, jakby dziełem cudu, związki lat i współczucia. Wyszliśmy z świątyni w milczeniu; miałem się zapytać o jej mieszkanie i prosić o pozwolenie złożenia jej wizyty, gdy młodzieniec, którego rysy przedstawiały niejaki podobieństwo do niej, zbliżył się i wziął ją za rękę. Obróciła się, aby mię pożegnać. W tej chwili ciżba nas rozdzieliła i już więcej jej nie ujrzałem. Przybywszy do siebie, znalazłem listy, zniewalające mnie udać się do Aten celem bronięcia praw mych do dziedzictwa, których zaprzeczali mi krewni. Wygrałem proces i powróciłem do Neapolis; naproczem czyniłem po całym mieście poszukiwania, a nie mogąc nigdzie odkryć śladów mej rodaczki, pogrążyłem się w powabach Pompei. Oto jest cała powieść. Nie kocham, lecz pamiętam i żałuję.

Klaudjusz miał odpowiedzieć, gdy dały się słyszeć na piasku kroki. Obaj podnieśli oczy i poznali natychmiast nowoprzybyłego.

Był to człowiek, dosięgający zaledwie czterdziestu lat życia. Wzrostu był wysokiego, a członki jego więcej szczuple, niż muskularne, objawiały zręczność i siłę. Ciemna cera barwy spżłowej, ukazywała pochodzenie wschodnie, a rysy twarzy, zwłaszcza w podbródku, wargach, czole i szyi nosiły cechę grecką, wyjąwszy nos duży, orli i wystające wypukłości, które pozabawiały go owego pozorów młodości, odznaczającej się na greckich fizjognomjach nawet w wieku dojrzałym. Jego oczy czarne, jak noc najciemniejsza, jaśniały blaskiem, dalekim od wszelkiej zmienności i niepewności. Głęboka cisza, myśląca, a nawet melancholijna, zdawała się panować w nakazującym jego spojrzeniu. Chód i postawa odznaczały się szczerą powagą i szlachetnością, a krój cudzoziemski i posępne kolory długiej sukni podnosiły wrażenie tak poważnego oblicza i tak wspaniałej postawy. Dwaj młodzi ludzie, witając go, uczynili machinalnie znak lekki i niewyraźny palcami, który jednak starannie przed cudzoziemcem ukryli; albowiem Arbaces z Egiptu słynął z posiadania fatalnego daru złego oka.

— Widok tych okolic musi być prawdziwie piękny — rzekł Arbaces z dumnym, lecz grzecznym uśmiechem, — ponieważ zdołał świetnego Klaudjusza i uwielbianego Glauka wyprowadzić z zaludnionych ulic miasta.

— Czyż przyroda jest tak ogolocoła z powabów? — spytał Grek.

— Jest nią dla ludzi, zamitowanych w rozkoszach świata towarzyskiego.

— Odpowiedź ta jest surowa, lecz nie uznaję jej słuszności. Rozkosz szuka sprzeczności; towarzysstwo daje nam poznać powab samotności, a samotność przymioty towarzysystwa.

— Tak to myślą młodzi filozofowie akademii — odpowiedział Egipcjanin; — poczytują samotność za rozmyślanie i zdaje im się, iż znają powab samotności, ponieważ są przesyleni światem.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Odkrycie legendarnych „smoków”

Odkrycia naukowców w dżunglach wyspy Komodo

W bajkach czytanych w zaraniu naszego życia, zapoznaliśmy się z różnymi straszliwymi zwierzętami, jak: ogniem zjadające smoki, jadowite bazyliiski i inne niesamowite potwory, zaludniające kraje baśni. Dziś jednak wiemy, że owe zgrozę wzbudzające stworzenia nie istniały jedynie w fantazji poetów, lecz że żyją w rzeczywistości i że natknąć się na nich można w tajemniczych dżunglach krajów podzwrotnikowych.

Dwadzieścia trzy lata temu, podróżnik angielski Quwens przedsięwziął wyprawę w głąb wyspy Komodo, jednego z licznych ostrowów archipelagu Sundajskiego i tam, w gąszczu lasów bambusowych, spotkał się oko w oko z tworem istniejącym, o kształtach olbrzymiego jaszczura. Wiadomość o odkryciu „smoka” z gatunku waranów (*varanus arenarius*), ukazała się wówczas tylko w jednej z gazet japońskich i wobec ważniejszych wydarzeń, mianowicie wybuchu wojny światowej, wnet poszła w zapomnienie. Lecz później, gdy już znów pokój zapanował w świecie, ponowily się wieści o dziwotworach zamieszkujących wyspę Komodo, które tak zaintrygowały kółka naukowe w Ameryce, że postanowiono wysłać specjalną ekspedycję do owego tajemniczego zakątka ziemi.

Wynik przewyższył wszelkie oczekiwania. Naukowcy stwierdzili na miejscu istnienie całego szeregu „legendarnych” zwierząt. Niektóre ze „smoków” były trzy metry długie i odznaczały się dziwnym usposobieniem i zaciętą agresywnością wobec ludzi. Ich potężny, muskularny tułów spoczywa na nieforemnych, krzywych nogach, zaopatrzonych w straszliwe pazury, którymi jaszczury te potrafią za jednym zamachem rozpruć brzuch swojej ofierze. W paszczy polyskują rzędy długich ostrych zębów. Warany-olbrzymy gnieźdzą się w głębokich jamach, które same sobie wygrzebują. Stamtąd zwykły one robić wypadki, atakując wszelkiego rodzaju zwierzyne.

Członkowie ekspedycji mieli raz osobli-

wy widok, mianowicie dostrzegli dziwnie byka uciekającego w panicznym strachu przed ścigającym go waranem. Fakt ten jest nader znamienity, jeśli zważyć, że tamtejsze, żyjące na wolności byki, odznaczają się niezwykłą siłą, zaciętą złością i agresywnością. W dżunglach wyspy Komodo rozgrywa się pono nieraz dramaty, będące jakoby wizjami scen istniejącego ongiś pra-świata: Dwa „smoki” spotykają się na jednej ścieżce i rozpoczynają się walka na życie i śmierć. Z niewiarogodną siłą biczą ziemię opancerzone ogony; ostre jak nóż zęby wbijają się wciękło w boki przeciwnika, a po pokonaniu wrogu, pozostaje w rezultacie jeno cuchnąca krowa masa. Pochwycenie warana żywcem, należy do niezmiernie trudnych i niebez-

piecznych zadań. To też dotąd tylko czterzy zwierzyńce poszczycić się mogły posiadaniem żywych okazów tych ciekawych przedstawicieli fauny tropikalnej.

Bardzo zbliżone wyglądem swym do bajkowych smoków, są czarne jaszczury morskie, żyjące w jaskiniach i norach skał pobrażonych wysp Galapagos. Czują się one dobrze zarówno na lądzie jak w wodzie. Wygląd ich jest wręcz przerażający: Ich cielsko dwumetrowej długości, spowite w łuskę pancerną, najeżone jest potężnym ciernistym grzebieniem. Potwory te, haraszkując w wodzie, wydają jakiegoś przejmującego chichoty, ludność miejscowa nazywa to „czarcim śmiechem”. Czarne jaszczury, na pozór tak straszne, są w rzeczywistości bardzo łagodnymi

zwierzętami, przed zbliżającym się człowiekiem nie uciekają i pozwalają się nawet ręką dotknąć, przyczem nie myślą wcale zrobić użytku z swego wilczego uzębienia.

Do rodziny Legnanów należy jaszczur zwany „głową Meduzy”. Odznacza się wręcz fantastyczną brzydota, a choć długość jego nie przekracza jednego metra, może on stać się dla człowieka niebezpiecznym. „Meduza” żywi się roślinami, a przedewszystkiem lakoma jest na owoce kaktusów, które przemysłnie sobie zdobywa, straszając je z drzewa za pomocą swych przednich łap. Kr.

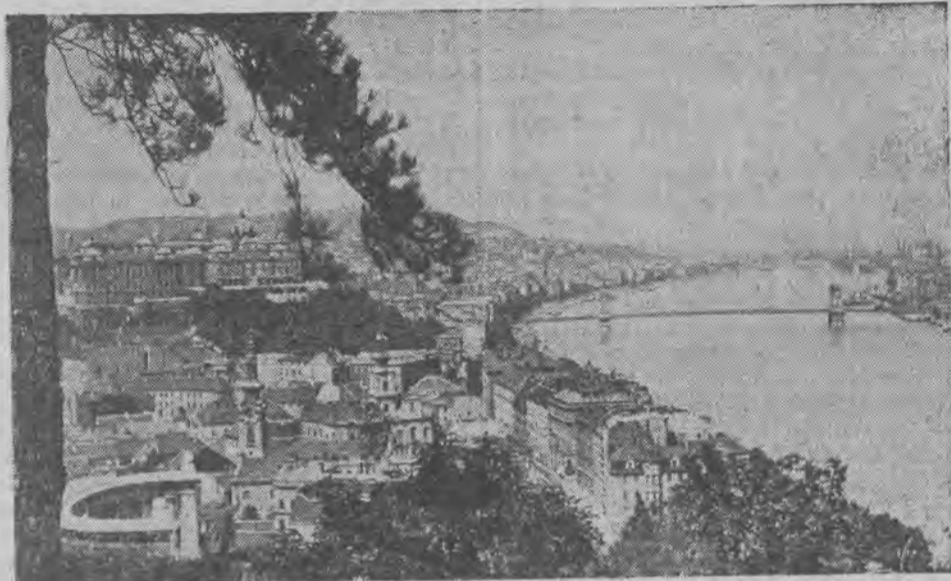
Muzeum piosenki

W Paryżu powstać ma niedługo nowe muzeum starego Montmartre'u, siedziby cyganerii paryskiej, dzielnicy owianej urokiem poezji. Muzeum obejmie szereg dokumentów, planów i tablic, dotyczących rozwoju i życia Montmartre'u, ilustracji i książek, poświęconych opisom życia wśród krętych uliczek u stóp najwyższego wzgórza paryskiego. Jedno ze skrzydeł interesującego muzeum poświęcone będzie wyłącznie... piosence, piosence, która tak znakomicie przyczyniła się do sławy Montmartre'u i była czynnikiem wielkiej wagi w życiu cyganerii paryskiej. Zapomniane, wyszły już z handlu piosenki, nuty, płyty i teksty zebrane zostaną w tym skrzydle muzeum stanowić będą niezmiernie interesujący dokument epoki końca XIX i początku XX wieku.

Przekonała go

— Czy pańska narzeczona umie docho-

wać tajemnicy?
— Jeszcze jak! Byliśmy już trzy tygodnie ze sobą zaręczeni, zanim dopiero o tem się dowiedziałem!



Piękny widok na Budapeszt.

ŚWIAT PŁONIE

KOSZMARNE CIENIE WOJNY :::: NAPISAŁ: JÓZEF BIENIASZ

51) Między zasiekami z drutów, na polu śmierci, wystawiali godzinami żołnierze z tej i z tamtej strony, bez broni, bez złych zamiarów i rozmawiali z sobą, jak przykładni gospodarze, co się tu zesłi na ważne narady. Przy tej sposobności robiono niemniej ważne transakcje, prowadzono handel wymienny; albo operowano gotówkowo, placąc za dany towar złotem, srebrem, kamuszkami, zależnie od wartości. Austro-germańscy przyjaciele byli jednak i w przyjaźni chytrzejsi, niż ich nowi słowiańscy kamraci, bo wykupywali najchętniej... maski gazowe. Za butelkę podłego rumu, za fiolkę sacharyny można było od nowego przyjaciela wycygnąć solidną maskę, która miała tyle gumi, że z tej ilości potrafiły ekonomicznie pracujące warsztaty w kraju sporządzić dziesięć sztuk równie sprawnie działających masek.

Szły więc na front rosyjski transporty alkoholu i bibuły komunistycznej, zaś stąd odchodziły w głąb kraju w wielkich ilościach rosyjskie maski. Odpowiednio przerobione — wędrowały w tydzień później na front zachodni, gdzie walki gazowe były szczególnie gwałtowne i często stosowane.

Zebrań oficierskie odbywały się po kwaterach za frontem, gdzie zapijano się z nowymi przyjaciółmi do białego rana. Codziennie składano sobie wizyty i rewizyty.

Owoce tych przyjacielskich narad była... rewolucja, Brześć i szeroki oddech wyczerpanych już oblężonych. Nadewszystko jednak chleb, drogi i cenny chleb...

I jeszcze raz zatriumfowały: pięt i bagnet. Jeszcze raz stanął mocno groźny duch Germanji, nakarmiony chlebem wczorajszych wrogów, w nowych, zdobycznych butach, w symbolicznej pikalhaubie na głowie... Upojony chwałą niezmierną, butniejszy niż kiedykolwiek, zatoczył mieczem kołisko i runął całym cielskiem na gorących obrońców galijskiej ojczyzny, steranych, zbiedzonych, szerniających, od dymów pożogi, ale dzierżących w drobnych dłoniach krzepko karabin. Za swym ukochanym żołnierzem, wa-

rującym w każdym leju, w każdym zalomnie skalnym, za każdym kamieniem ze zburzonych świątyń — stał cały naród, skupiony, uroczy, zdecydowany na śmierć ofiarną, byle nie dopuścić do podeptania świętej ziemi, swoich kościołów i cmentarzy, swych narodowych pamiątek i starej kultury. byle nie dopuścić do drugiego Sedanu...

I na nic się nie zdała szalona furja Teutonów, na nic żelazny impet ludzi materji. Brutalnej sile fizycznej, brutalnym hasłem „Sieg und Rache” i przemocy dla przemocy — przeciwstawił się hardo bohaterski duch i miłość kraju, napadniętego dla dziewczek, dla łupu, dla żeru, dla odebrania wolnym wolności, dla sponiewierania ich ludzkiej godności...

Nad Somme, nad Oise, pod Ypern, pod Lens, pod Arras — wszędzie walczone zaciekłe już nie o powiaty, już nie o wsie, ale o każdy lej, o każdą piędź ziemi. Każdy rów strzelecki zamieniał się w niezdobytą redutę, w niepokonane Verdun, dopóki tam pozostał choćby jeden żywy człowiek...

Ale na dziejowym zegarze wielkiej wojny już dochodziła godzina dwunasta... Straszliwy dramat dobiegał końca. Oto szlachetny duch wielkiego Waszyngtona wyciągnął pośredniczące dłonie poprzez oceany, a nie znajdując posłuchu — stanął po stronie napadniętych...

Ocknęli się nagle karni dotąd pretorjanie potężnego cesarza. Idący na śmierć huf gladjatorów zatrzymał się tuż przed areną, gdzie toczono śmiertelny bój gwoli uciechy swego monarchy, gdzie wyrąbano dlań nieśmiertelne miejsce w historii... Tłum idących karnie w szranki zawahał się nagle. Bo oto wyczuła z przeznaczeniem na eksport teorja Lassale'a i Marxa zaczęła budzić i w nim refleksje. Udręczony sługa pański zaczynał rozumieć, że i jemu odebrano wszystko, co jest wolnoemu człowiekowi przyrodzone, a zrobiwszy zeń niepokojną łatkę — poszczuto na braci, na synów cudzej ojczyzny, którzy w jej obronie krwawili się już tak długo...

I zbuntował się.
Cesarz zawrzał gniewem straszliwym, potem zdziwił się, potem ogarnął go niepokój...

W zacisznych salonach feudalnej Europy zebrała się cała dworska kamaryla starego świata: chytre dyplomatyczne lotrzyki, mierzący własną wielkość ilością przelanej krwi; wielcy wodzowie, których opromieniła sława historii z powodu umiejętnego dokonywania masowych mordów; nędzne lizusy, dla jakich feudalny porządek starego świata był swoistym światkiem, żerowiskiem i beztroską posadką. Plutokracji owej przewodzili ci, co się przezwali bluźnierczo pomazańcami Boga z racji przypadkowego urodzenia w królewskich purpurach...

Gorący, złowrogi dech wzniesionego przez nich pożaru wciskał się aż tutaj. Już, już dosięgał pałacu, już, już dosięgał ich poświęconych głów i koron... Lęk ogarnął zgromadzonych. Jak to?! Czyżby obląkany żywioł śmiał targnąć się świętokradzko na osobę swojego pana?! Czyżby śmiał podnieść rękę na majestat?! Czyżby?!... Nie, po trzykroć nie... Gdzie straż, gdzie wierni poddani, co poprzysięgli na własną duszę, gdzie niezawodni pretorjanie?!...

Hej, na pomoc, na pomoc, idący na śmierć gladjatorzy! Cesarz imperator w niebezpieczeństwie!...

Hej, na pomoc, na pomoc, wierne ludy! Płomienie już w pałacu i śmiają zagrażać pomazańcowi Bożemu, jego apostolskiej koronie!...

Na pomoc, na pomoc!... A przed złocistym, wyniosłym pałacem kolebał się broczący krwią, głodny, sterany tłum nędzarzy i milczał posępnie...

Na pomoc, na pomoc!... Ale tłum milczał. I nietylko pomocy odmówił, ale sam podsycił płomienie, które pożerały gwałtownie prastarą budowlę, skleconą z kości setek pokoleń, ufundowaną z krwi i potu tysięcy i przeto tak mocną. Lud, co zawsze przebaczał, przebaczyć nie mógł zbrodni kainowej, okrutnego bratobójstwa, grzechu z grzechów najcięższego...

Aż płonący żywcem zrozumieli, że oto zbliża się kres, że nadchodzi straszliwa kara i pomsta, że niema ratunku, że na jakikolwiek ratunek za póź-

no, za późno... Przed możliwymi tego świata zamajaczył, jak zmora straszliwa: powrót i katowski miecz.

Na rok zjeżdżała dziejowa Nemezis. Rozpoczęły się sądy...

Runął najpierw z łoskotem złocisty tron białych carów, utonął w morzu krwi własnych synów i szczep. Po nim runął tron arystokratycznych Habsburgów; po nim dumny Hohenzollernów; po nim walili się jeden za drugim trony króli i królików... Uprzywilejowani dynastji, uzurpatorzy Bożego pomazania, rabusie cudzego życia, złodzieje cudzych ziem, podpalcze owoców znoonej pracy i dorobku dziesiątek pokoleń — poszli pod sąd najpierw ludzi, potem historii... A sąd był nieublagany, tak sprawiedliwy, jak straszliwe były czyny sądzonych... Dał pierwszy gardło Mikołaj II, dał zaś dlatego, ponieważ był dzie-dzicem krzywdy, która się mści aż do siódmego pokolenia. Umknął przed katowskim toporem dumny cesarz Teutonów i on, który bał się tylko Boga, nie pomyślał sobie za ujmę umyknąć przed szafotem nocą, jak nędzny przestępca z gminu... Zełgał, skłamał. Właśnie, że nie bał się ani Boga, ani sądu historii, gdzie chciał wejść, jako Wielki, zato uląkł się gniewu własnego ludu, którego życiem i mieniem tak długo bezkarnie frymarczył. Dynasta habsburski, przypadkowy dziedzic korony, spadkobierca dziesiątek cudzych ziem, zniżył się aż do pokornej zebra-niny, by mu pozostawiono bodaj cień, bodaj ślad dawnej władzy, bodaj okrucuch wielkości...

Ale nie było litości. Litość szczyła przecie. Nie mieli jej cesarowie dla tłumów, nie znalazł jej też tłum dla cesarów.

Sprawiedliwość dziejowa dokonała się...

I oto stało się, że poprzez pychę i zło luciferowe, przez łzy i cierpienia — dźwignął się znowu Duch Świata do nowego życia i rozpostarł szeroko wolne od wieków pęt skrzydła, by świadomy przebytej nędzy i bólów, tem-ci lepiej poznał doskonałość czynu Boga: siebie samego...

A na nowych cmentarzach, na mogi-lach, na kurhanach, na pobojowiskach — zawiśł Chrystus, dziewięć milionów razy na krzyżu rozpięty, głosząc światu poprzez okrutną Swą mękę najświętsze po wieki wieków przykazanie:

Miłujcie się!...

KONIEC.